

Jarosław Ławski
Katedra Badań Filologicznych
„Wschód – Zachód”
Uniwersytet w Białymstoku

Z DZIEJÓW BIAŁOSTOCKIEJ RODZINY
LEO WIENERA, SŁAWISTY AMERYKAŃSKIEGO.
MATERIAŁY I INTERPRETACJE

„Jego poliglotyczna i obrazoburcza działalność wędrowała daleko poza granice slawistyki, szerząc światło i zamęt”¹.

Leo Wiener w Polsce

W 2015 roku bohaterem IV Konferencji z cyklu „Żydzi wschodniej Polski” postanowiłem uczynić prof. Leo Wienera (1862–1939), pierwszego w Stanach Zjednoczonych profesora slawistyki. Była to postać znana w Polsce li tylko nielicznym slawistom i amerykańnistom. Sam trafiłem na nią, trzeba przyznać, przypadkowo, czytając zwięzłe dzieje amerykańskiej polonistyki pióra prof. Michaela J. Mikosia z University of Wisconsin-Milwaukee. Ku mojemu zdumieniu okazało się, iż korzenie rodziny Wienera i jego samego są nie tylko polskie, ale białostockie. To właśnie dzięki przebywaniu w wielojęzycznym środowisku Wiener, co sam podkreślał, opanował języki rosyjski i polski, a wrodzone zdolności lingwistyczne pozwoliły mu w końcu poznać nawet około czterdziestu języków, stać się ważnym dla kultury amerykańskiej tłumaczem dzieł Lwa Tołstoja, którym, jako myślicielem, młody Wiener był mocno zafascynowany.

Bez wahania nawiązałem kontakt z prof. Mikosiem, który obiecał przygotować tekst poświęcony życiu i twórczości Leo Wienera. *Leo Wiener z Białegostoku, pionier slawistyki w Ameryce Północnej* to gruntowne, pierwsze

¹ *The Development of Harvard University Since the Inauguration of President Eliot, 1869–1929*, ed. S. E. Morison, Cambridge 1930, s. 93, cyt. za: M. J. Mikoś, *Leo Wiener z Białegostoku, pionier slawistyki w Ameryce Północnej*, w: *Żydzi wschodniej Polski*, Seria IV: *Uczni żydowscy*, red. G. Czerwiński, J. Ławski, Białystok 2016, s. 29.

w naszej literaturze omówienie sylwetki uczonego, który urodził się 26 lipca 1862 roku w Białymstoku². Prof. Mikoś szczegółowo odtworzył genealogię żydowskich rodów, przywołał legendy dotyczące pochodzenia Wienerów od Rabina Mosze Ben Majmona (1135–1204). Wskazał też na godne uznania zasługi Wienera dla kultury polskiej w czasach, gdy w Ameryce „zainteresowanie językami słowiańskimi, w tym polskim, na poziomie uniwersyteckim było w dziewiętnastym wieku minimalne”³. Tymczasem to Wiener stworzył „podwaliny studiów slawistycznych w Ameryce Północnej”, a już kolejne pokolenie slawistów, uczniów i spadkobierców Wienera, dokonało między innymi tłumaczeń polskiej klasyki na język angielski. Zakres zainteresowań uczonego obejmował jednak przede wszystkim rusycystykę, ale zajmował się on – prawdziwy tytan pracy – tak różnymi dziedzinami, jak na przykład tłumaczenia z rosyjskiego i jidisz, studia porównawcze kultur amerykańskiej i afrykańskiej. Bodaj najlepiej zakres ambicji naukowych Wienera oddaje fragment artykułu Michaela Mikosia:

„Zasięg jego zainteresowań był olbrzymi. Mimo że zarówno jego ojciec, jak i dziadek postulowali używanie literackiego języka niemieckiego zamiast jidisz, Wiener nie zgadzał się z tym poglądem. Jego pierwszą pracą było tłumaczenie prozą z języka jidisz na angielski *Lider-bukh* (*Księga pieśni*) nowojorskiego poety Morrisa Rosenfelda (1862–1923), który urodził się we wsi Stare Boksze koło Sejnu i chodził do szkoły w Suwałkach i Warszawie. Przekład Wienera, zatytułowany *Songs from the Ghetto*, ukazał się w roku 1898 i przyniósł poecie powszechne uznanie. Następnie opracował *The History of Yiddish Literature in the Nineteenth Century* (1899). W latach 1902–03 ukazała się dwutomowa *Anthology of Russian Literature from the Earliest Period to the Present*, z której korzystały pokolenia studentów rusycystyki. Na wiosnę 1903 roku Wiener podpisał umowę na tłumaczenie dwudziestu czterech tomów dzieł Tolstoja na olbrzymią jak na owe czasy sumę, bo na 10 000 dolarów. Okazało się jednak, że nie było to wynagrodzenie adekwatne do wysiłku związanego z przełożeniem wszystkich książek, a jednak Wiener dokonał tej pracy w przeciągu dwóch lat. *The Complete Works of Tolstoy*, przetłumaczone z dużą dokładnością, ukazały się w Londynie w latach 1904–05. W roku 1915 wydał *An Interpretation of the Russian People*, a w 1924 ogłosił *The Contemporary Drama of Russia*.

Wiener był także autorem *Commentary to the Germanic Laws and Medieval Documents* (1915) oraz *Contributions toward a History of Arabico-Gothic Culture* (1917) i *Mayan and Mexican Origins* (1926). Jego głównym dziełem w ostatniej fazie pracy naukowej była trzypięciotomowa historia pt. *Africa*

² M. J. Mikoś, dz. cyt., s. 21-32. O Leo Wienerze prof. Mikoś wspominał w swej pracy: *Zarys historii polonistyki w Ameryce Północnej*, opr. M. Smereczniak, wstęp B. Szałasta-Rogowska, posł. W. Hajduk-Gawron, Katowice 2012.

³ M. J. Mikoś, *Leo Wiener...*, dz. cyt., s. 21.

and the Discovery of America (1920–1922), w której postulował przedkolumbijskie kontakty między Afryką i Ameryką”⁴.

Jak wspomniano, ten niezwykle człowiek miejscem urodzenia i czasami dzieciństwa związany był z Białymstokiem, do którego raz jeszcze w 1878 roku powrócił. Można zadać pytanie: czy Wiener pamiętał Białystok, czy do niego nawiązywał? Odpowiedź jest pozytywna, choć był to ważny, ale tylko epizod jego życia.

Źródło

Prof. Michael Mikoś szukając materiałów do biografii Wienera odnalazł źródło, które przywołuje między innymi wspomnienia Wienera z czasów białostockich. Źródło to znajduje się w trzech bibliotekach na świecie – jest to książka Paula Ravena *Deep Roots and Lofty Branches: The History of a Great Family*, London 1980 (ok. 150 stron). Właściwie należałoby powiedzieć, iż jest to powielony maszynopis. Jego autor zebrał wspomnienia rodzinne, spróbował odtworzyć dzieje żydowskiej rodziny, która wydała przynajmniej dwie genialne postacie: mniej (sic!) znanego w Ameryce Leo Wienera, sławistę, i jego syna, twórcę cybernetyki, współtwórcę komputera, prof. Norberta Wienera (1894–1964). Dzieło Ravena poświęca więcej uwagi, jak sądzę, tej drugiej postaci, niezwykle znanej nie tylko w świecie XX-wiecznej nauki. Niemniej jednak w części pierwszej, gdy Raven rekonstruuje amerykańskie dzieje rodziny, z konieczności przywołać musi Białystok z drugiej połowy XIX wieku.

Z inicjatywy Michaela Mikosia, który zdobył skany fragmentów pierwszej części tej publikacji, postanowiłem udostępnić jej wyimki na potrzeby badań naukowych w języku polskim. Publikacja Ravena z 1980 roku jako całość objęta jest jeszcze prawami autorskimi, nie jest w ogóle wypożyczana z posiadających ją księżnic, lecz dopuszczalne jest jej przywoływanie we fragmentach na potrzeby „private study, scholarship or research”. Opublikowanie skomentowanego fragmentu pracy – w przekładzie filologa, z przypisami – spełnia wszystkie wymienione warunki. Na potrzeby artykułu o Wienerze sięgnął po to źródło Michael Mikoś. Tu przywołujemy fragmenty początkowe, które zawierają następujące części opowieści:

- motywację napisania wspomnień przez Ravena i omówienie kłopotów, jakie wiązały się z gromadzeniem danych o rodzinie Wienerów;
- krótki rys dziejów Żydów na ziemiach polskich;
- ogólną panoramę Białegostoku;

⁴ Tamże, s. 25–26. Dodajmy, iż Leo Wiener ma dziś niezbyt szczegółowe hasło w *Wikipedii*, odsyłające jednak do licznych stron internetowych (na przykład: *Works by or about Leo Wiener at Internet Archive*).

- historię ojca Leo Wienera i całej rodziny;
- dzieciństwo Leo Wienera, a także młodość aż po czasy rozpoczęcia studiów w Warszawie;
- dzieje emigracji Leo Wienera do Stanów Zjednoczonych, potem jego kariery;
- historię syna Leo Wienera, czyli Norberta Wienera, i jego rodziny (opartą już na autobiograficznych książkach Norberta)⁵.

Sięgam właśnie po te fragmenty, bo właśnie dla białostoczan i badaczy dziejów Żydów białostockich mogą mieć one zasadnicze znaczenie – przywołują bowiem fragmenty wspomnień samego Leo Wienera.

Zanim przejdę do ich omówienia, chciałbym wskazać na jeszcze jeden aspekt wspomnień Ravena, jak również zawartych w nich wspomnień Leo Wienera: aspekt edukacyjny. Otóż z tekstów tych wyłania się obraz Białegostoku, Podlasia, Warszawy, Imperium Rosyjskiego (jego części stanowiących kiedyś ziemie I Rzeczypospolitej), którego doprawdy nie można się wstydzić. Owszem, jest to świat żydowski zagrożony pogromami, ale też doskonale prosperujący, uwikłany, tak jak społeczność polska, w procesy modernizacyjne, walkę Tradycji z Postępem. Niestety, jakość kopii zdjęć uniemożliwia przedruk zdjęć członków rodziny Wienerów⁶. Nie można też odwołać się do zamieszczonych w książce Ravena drzew genealogicznych, gdyż zostały one po prostu narysowane odręcznie (dość niewyraźnie)⁷. Pisane jednak były przez ponad siedemdziesięcioletniego Ravena, który w tym kluczowym momencie życia postanowił ogarnąć własną pamięcią losy całej rodziny.

Fragmenty wspomnień przetłumaczył na potrzeby niniejszej publikacji dr Jacek Partyka, amerykańista. Przekład opracował językowo i przypisami opatrzył niżej podpisany. Chciałbym w tym miejscu serdecznie podziękować panu prof. Michaelowi J. Mikosiowi (Professor and Chair Department of Foreign Languages and Literature of Wisconsin-Milwaukee) za bezinteresowną pomoc w przybliżeniu w Polsce sylwetki Leo Wienera, co zaowocowało jego artykułem, a także za zdobycie skanów fragmentów książki Paula Ravena, która powinna być udostępniona w celach edukacyjnych i naukowych. Bez pomocy Pana Profesora nie byłoby to możliwe, dziękuję.

⁵ Po opowieści opartej na zapiskach Leo Wienera i wspomnieniach rodzinnych Raven wykorzystuje dwie książki autobiograficzne Norberta Wienera: *Ex-Prodigy. My Childhood and Youth*, New York 1953; *I Am a Mathematician: The Later Life of a Prodigy*, New York 1956.

⁶ Znajdujemy tu zdjęcia: Salomona Rabinowicza (jedno ze znakiem: ??), Fridy Wiener („neé Rabinowicz”).

⁷ Drzewa te, wykonane odręcznie, z poprawkami, skreśleniami znajdują się na s. 6, 15, 20, 31, 33 publikacji Ravena.

Świadectwo

Jaki świat wynurza się ze wspomnień Ravena i Wienera? Przede wszystkim jest to świat Żydów środkowo- i wschodnioeuropejskich, stale zagrożonych wrogością otoczenia. Nie wynika z tego, by było to zagrożenie ze strony sąsiadów, raczej stymulatorem sytuacji napięcia jest tu powszechna bieda tego regionu świata oraz polityka carskiej Rosji. Świat żydowski ukazany jest od wewnątrz, niezbyt wiele tu odniesień do nieżydowskich mieszkańców miasta, regionu, kraju. Ów kraj identyfikowany jest przez Ravena w pewnym stopniu jako rzeczywistość mityczna – nigdy go nie widział, a to, co o nim wie, pochodzi z zapisków Leo Wienera i relacji rodzinnych. Jak w większości rodzin żydowskich, ważny jest element mobilności: szczególnie młodzi ludzie przemieszczają się, zawiązują małżeństwa z przedstawicielami odległych rodzin lub migrują w celach zarobkowych albo edukacyjnych.

Identyfikacja Białegostoku i regionu następuje u Ravena za pomocą pewnych klisz: Puszczy Białowieskiej i żyjących w niej żubrów, synagogi zabłudowskiej, postaci Klemensa Branickiego, rynku miejskiego z wieżą zegarową, postaci Ludwika Zamenhofs i wielojęzyczności miasta, w końcu też obrazu stacji kolejowej, która jest synonimem cywilizacyjnych zmian. Dopiero dzięki zapiskom Wienera otrzymujemy garść obyczajowych, tchnących autentyzmem obserwacji dotyczących życia Żydów w Białymstoku:

„Polacy pogardzali handlem i uciekali się do rozmaitych sposobów, żeby sprowadzić do Białegostoku niemieckich Żydów. (Działo się to po wygnaniu Żydów z Niemiec, o którym wspominam we wstępie.)

Za hotelem wznosił się nowoczesny budynek z kamienia, siedziba nowej Szkoły dla Liberałów. Ci, którzy tam uczęszczali, nie uznawali tradycyjnej żydowskiej brody i preferowali modne ubrania. Jednak na wszelki wypadek wielu z nich okresowo odwiedzało obie synagogi. Tak było w przypadku mojej babci i dziadka. W okresach, gdy nurt Białej był spokojny, regularnie widywano ich w starej szkole. Jednak liberalne zacięcie dziadka przejawiało się w momentach, gdy zwracał się do mnie po niemiecku i zachęcał do bardziej pilnego studiowania kultury germańskiej. Żona mojego dziadka (moja przyrodna babcia), Rosa Zabłudowska, była natomiast osobą wysoce gorliwą w wypełnianiu powinności religijnych – w swoim zapale postanowiła pościć dwa dni w tygodniu. Podobno w swoim stuletnim (!) życiu nie opuściła żadnego nabożeństwa w Dzień Pojednania. W starej szkole miała nawet swoje własne miejsce na balkonie (kobiety były zawsze oddzielone od mężczyzn). Ona również zarażona była bakcyłem liberalizmu i posłała swoje dzieci do niemieckiej szkoły mojego ojca. Co więcej, przygotowywała pisanki na Wielkanoc i pozwalała na ustawianie

bożonarodzeniowej choinki (choć zawsze przy zasłoniętym oknie od ulicy)”⁸.

Jeden element w tym fragmencie, ale też w ujęciu Ravena, jest szczególnie ważny: wątek troski rodzin żydowskich o wykształcenie dzieci, zdobycie zawodu dającego utrzymanie, a w końcu ożenek lub zamążpójście z właściwą kandydatką lub kandydatem. Kwestie te prezentowane są w ważnym kontekście: wspomnienia przedstawiają świat żydowski w momencie zderzenia prądów nowoczesnych z odwieczną tradycją. Część Żydów dokonuje konwersji, znacznie większa ulega wpływom (echom) Haskali. Idący do szkół młodzi stają przed wyborem: judaizm czy nauka? Niepokój budzą nawet takie wynalazki cywilizacji, jak kolej, fabryki, maszyny. To wszystko stoi naówczas w niejaki sprzeczności z doświadczeniami ojców, których wizję świata kształtował ortodoksyjny judaizm⁹. Właśnie jeszcze na ziemiach polskich bierze początek inny konflikt, którym Wiener będzie sobie zaprzętał głowę jeszcze w Ameryce: sporu różnych tradycji kulturowych i językowych, do których sięgali Żydzi XIX-wieczni. Ojciec Wienera kształcił go w kulcie dla języka i kultury niemieckiej, ten jednak uzna to za błąd i już w Ameryce przełoży z jidisz na angielski pieśni Morrisa Rosenfelda¹⁰.

Świat żydowski pokazany tu jest jako z jednej strony spójny (wierny tradycji), z drugiej rozrywany przez prądy wczesnej nowoczesności (przez afirmację bądź negację tradycji). Wielką pokusą są w tym świecie kultury europejskie: niemiecka, ale i rosyjska. Także, choć w mniejszym stopniu, polska: „Kiedy miasto przejęli Rosjanie, polski język, literatura i polskie szkolnictwo popadły w niełaskę. Opresyjna polityka nowych władz nasiliła

⁸ Zapiski Leo Wienera cytowane przez Paula Ravena. Podaję fragment oryginału angielskiego: „Behind the hostelry was the modern, stone built, new Shool for the Liberals who cut their beards and wore fashionable clothes. To make their possible future reward doubly sure many intermittently attended both Synagogues. Amongst these were my grandparents. When the Biala was not on the rampage they were certain to be found in the old shool, but my father’s liberalism was in evidence in his effort to speak German to me and to urge me on to greater effort in my German studies. My Step-grandmother ROSA ZABLUDOWSKA was a stickler for religious observances and in her fervour she set aside two days a week for fasting. It is reported that in her full century (!) of life she never missed a Day of Atonement service at the Old Shool where she occupied her accustomed pew in the balcony, for the women were strictly separated from the men. She too was infected by the spirit of Liberalism which led her to send her children to my father’s “German School” and, what is more significant, she also supplied her children with coloured eggs at Easter and did not object to them having a Christmas tree behind drawn curtains”.

⁹ Zob. na ten temat: W. Moczalowa, *Konflikt – wyobcowanie – wrogość – obojętność w środowisku żydowskim w Europie Wschodniej w XIX–XX wieku w zwierniacie literatury, publicystyki i pamiętnikarstwa*, w: *Żydzi wschodniej Polski*, Seria V: *W kręgu judaizmu*, red. J. Ławski, I. E. Rusek, Białystok 2017, s. 81-96.

¹⁰ Morris Rosenfeld (1862–1923), urodzony w Sejnach poeta jidisz, znaczną część życia spędził w Suwałkach. Potem w 1882 roku wyemigrował do USA. Jego liryka miała charakter rewolucyjny. Wydał m.in. *Pieśni pracy* (1906), *Pieśni z ghetta* (1908).

buntownicze nastroje nacjonalistyczne, co dało się odczuć również w naszej rodzinie”¹¹. To znaczące zdanie, mimo iż nie powinno się jego znaczeń wyolbrzymiać. To kultura niemiecka dawała wtedy wielu Żydom poczucie przynależności do ogólnoeuropejskiej wspólnoty cywilizacyjnej, a z kolei wybór kultury rosyjskiej szybko przynosił wymierne korzyści: w karierze, handlu. Każdy z tych kulturowych wyborów postrzegany był jednak przez rodziców i dziadków pokolenia Leo Wienera jako mniejsze lub większe zagrożenia dla żydowskiej tożsamości. Sam Wiener na przykładzie szanowanej i zamożnej rodziny Zabłudowskich tak diagnozował niebezpieczeństwa:

„Porzucili żydowskie cnoty, dali się zwieść blichtrowi świata i oddali się chrześcijańskim występkom. Jeden z upodobaniem obstawiał na wyścigach konnych i utrzymywał bliskie kontakty na naczelnikiem policji. Inny roztrwonił ojcowiznę na aktorki i wojaże. Jeszcze inny, oficer w pułku kaukaskim, zmarł na martwicę mózgu. Jego siostra, wychowanka belgijskiej szkoły dla dziewcząt, uciekła z synem okolicznego arystokraty, który wcześniej stanął przed sądem za dezercję i uniknął kary tylko dzięki wstawiennictwu wpływowej rodziny. W dzieciństwie rówieśnica Leo Wienera, Regina Zabłudowska, bo o niej mowa, pozostawała pod opieką Mademoiselle Susette, francusko-szwajcarskiej guwernantki. Matka Reginy uznała jednak, że potrzebny jest towarzysz zabaw dla córki i Leo regularnie odwiedzał ich kamienicę przy Lipowej”¹².

Warto jeszcze wspomnieć o tym, jak ukazywana jest we wspomnieniach polskość, Polacy. Trudno tu mówić o bliskich relacjach – rodzina Wienerów, jak wynika ze wspomnień, postrzega Białystok i Podlasie, a w ogóle Rosję, jako półmityczną przestrzeń rodzinną. Przestrzeń godną pamięci, bo przecież stąd wyjechawszy, Wienerowie porobili imponujące kariery, szczególnie w amerykańskiej nauce (cały tekst Ravena, skupiony na postaci Norberta Wienera, eksponuje dumę z tego faktu). Białystok jest więc miastem z wieżą zegarową na rynku, miastem handlu, niespiesznego życia, które toczy się na ulicach. Mile wspominany jest białoruski Mińsk, a Warszawa przedstawiona jest (tak!) niemal jako oaza nowoczesnej, miejskiej cywilizacji:

„Leo spotkał tam [w Mińsku – J. Ł.] również kolegów z odmiennych kręgów etnicznych i kulturowych, takich jak muzułmanie z Wielkiej Tartarii, których uważał za bardziej schludnych niż ich żydowscy czy rosyjscy rówieśnicy. Przechadzając się po ich wioskach czuł, że meczety bardziej sprzyjają medytacji niż świątynie chrześcijańskie. Zadbane domy muzułmanów ota-

¹¹ Zapiski Leo Wienera we wspomnieniach Paula Ravena. O stosunku Żydów do sprawy polskiej zob. D. K. Sikorski, *Żydowskie powstanie 1863: bohaterowie, literatura, retoryka*; A. Janicka, *Z jednego losu – „Z jednego strumienia”*, w: *Żydzi wschodniej polski, Seria II: W blasku i w cieniu historii*, red. J. Ławski, B. Olech, Białystok 2014, s. 936-122.

¹² Zapiski Leo Wienera..., dz. cyt.

czały równie zadbane ogrody. W Mińsku mieszkała również nieliczna społeczność tatarskich Żydów, tzw. sekta karaicka, zupełnie odmienna w swoich zwyczajach od Żydów niemieckich.

Po roku pobytu w Mińsku Leo wraz z matką i rodzeństwem przeniósł się do Warszawy. O samym mieście, o ogrodach i tamtejszej zabudowie Leo wyraża się w swoich wspomnieniach w samych superlatywach, w tonie, który słyszałem już z ust innych moich krewnych. Żałuję, że nie było mi dane odwiedzić tak ważnego dla naszej rodziny miejsca.

Przed podjęciem nauki w warszawskim gimnazjum Leo musiał nauczyć się polskiego, ale ostatecznie szkołę ukończył z wyróżnieniem. Początkowo studiował medycynę, ale ponieważ nie znosił widoku krwi, rychło zrozumiał, że na lekarza się nie nadaje. Wyjechał więc do Berlina i rozpoczął studia na tamtejszej politechnice. Działo się to najprawdopodobniej pomiędzy 1880 r. a 1881 r. Choć kierunkiem wiodącym była inżynieria, nie zaniedbywał swojej pasji matematycznej. Od kiedy ukończył trzynaście lat, zarabiał, udzielając korepetycji rówieśnikom, najpierw w Mińsku, potem w Warszawie. W Berlinie było podobnie. W uczelnianej kreślarni siedział pomiędzy Chorwatem a Grekiem i wkrótce zaczął się uczyć języków obu kolegów. Rodzina sugerowała, by rozpoczął pracę w banku Mendelssohna, ale Leo czuł, że jest jeszcze za wcześnie na przywiązywanie się do jednego zawodu¹³.

Jak widać, środkowo- i wschodnioeuropejska rzeczywistość (pamiętajmy jednak i o napięciach) zostaje odmalowana niemal idyllicznie. „Inni” z punktu widzenia żydowskiego – nie tylko Rosjanie i Polacy, ale Tatarzy, Karaimi, muzułmanie – przedstawieni są z sympatią. Można się od nich wiele nauczyć, inspirują młodych Żydów. Nie może dziwić, że autorzy akcentują wszystkie te elementy z dziejów rodziny, które wskazują na emancypacyjny i edukacyjny skok: przybysze z Europy Wschodniej zrobią amerykańskie kariery, których symbolem jest nie tylko interesujący nas bardziej jako sławista Leo Wiener, lecz znany powszechnie Norbert Wiener, „współtwórca” komputera, wizjoner.

Czytając wspomnienia Ravena i przywołane w nich notatki Wienera, nie można zapominać, iż jest to narracja genealogiczna reprezentantów pewnej klasy ze społeczności żydowskiej: nazwalibyśmy ją średnią, zamożną klasą. Wspomnienia te nie pokazują świata Żydów asymilujących się, finansjery, a już zupełnie odległe są od świata biedoty żydowskiej, którą literatura żydowska, polska i rosyjska także portretowała. Jest to zatem fragment panoramy, a nie panorama cała. Także o Białymstoku z drugiej połowy XIX wieku dowiadujemy się tu z tego punktu widzenia. Wspomnienia ludzi z innych warstw były tworzone zapewne w odmiennych barwach – a to

¹³ Tamże. Por. A. Polonsky, *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, przeł. M. Wilk, Warszawa 2014.

ciemniejszych, a to jaśniejszych. Późniejsze wydarzenia z tragicznej epoki Szoa każą na cały ów świat patrzeć jeszcze inaczej¹⁴.

Lektura książki Paula Ravena w jej fragmentach poświęconych Podlasiu – inkrustowanej wspomnienia ojca i syna, Leo i Norberta Wienerów – pokazuje świat miniony. Jest to w części obraz wyidealizowany, w części jednak wierny: sukces wschodnioeuropejskich Żydów jest bowiem taką samą częścią życia, jak porażka czy nieszczęście. A rodzina Wienerów właśnie w napięciach kulturowych, językowych, cywilizacyjnych i edukacyjnych Europy Środkowo-Wschodniej drugiej połowy dziewiętnastego stulecia upatrywała impulsów, które sprawiły, iż w Ameryce odnosiła bezprecedensowy sukces. Gdyby nie presja ojca, który skłaniał syna ku niemczyźnie, gdyby nie to, że Leo nauczył się rosyjskiego i polskiego, a potem zafascynował ideami Tołstoja, czyż możliwe byłoby to, co wydarzy się w Ameryce... Pytanie retoryczne.

Mam nadzieję, że lektura fragmentów tych wspomnień zachęci nas do poszukiwania innych świadectw żydowskiej obecności w XIX-wiecznym Białymstoku, gdzie, jak widać z cytowanego poniżej tekstu, jak wiemy też z polskich opowieści¹⁵, toczyły się te same procesy, które nurtowały Europę. We wszystkich tych światach – i żydowskim, i polskim, i rosyjskim – stare ścierało się z nowym, Tradycja walczyła z cywilizacyjnym Postępem.

¹⁴ Zob. D. Boćkowski, E. Rogalewska, J. Sadowska, *Kres świata białostockich Żydów*, Białystok [b. r.].

¹⁵ Por. *Białystok – Mayn Heym*, red. D. Boćkowski, Białystok 2014; *Na wschód od Paryża i Warszawy był modny Białystok. Życie codzienne maista od belle epoque do 1939 r.*, opr. J. Szczygieł-Rogowska, M. Pietruszko, W. Bokłago, Białystok 2016.

ANEKS¹⁶Paul Raven, *Głębokie korzenie, wysokie konary.**Historia niezwyklej rodziny,*

(fragmenty), przeł. Jacek Partyka

Z okazji siedemdziesiątych urodzin, jeden z moich troskliwych przyjaciół łaskawie podarował mi pięknie oprawiony tom czystych kartek, sugerując, bym zapisał na nich historię naszej rodziny i w ten sposób umożliwił obecnym oraz przyszłym pokoleniom poznanie i pielęgnację własnych korzeni, a jednocześnie pomógł im poczuć dumę z dokonań przodków. Podarunek ów niejako uruchomił moje badania nad przeszłością i teraźniejszością, dając asumpt do szeroko zakrojonych i fascynujących lektur, pretekst do podróży oraz sposobność spotkania krewnych, z którymi dotąd nie pozostawałem w kontakcie.

Z wielu powodów zdanie okazało się bardzo trudne: rodzina nasza jest wyjątkowo liczna, starsze pokolenie już wymarło, a rodzinne korzenie wywodzą się z różnych krajów – czasem trudno dostępnych dla osoby z Zachodu – gdzie po zawierusze dwóch wojen światowych jakichkolwiek dokumentów ze świecą szukać.

Moja wiedza ogranicza się więc głównie do tego, co zapamiętałem z opowieści ojca, ze wspomnień krewnych oraz z tego, co znalazłem w nielicznych dokumentach, jakie otrzymałem od ojca i dziadka. Szczęśliwym trafem niektórzy spośród krewnych pozostawili po sobie rozmaite zapiski biograficzne, czasem pełne autobiografie, których zawartość okazała się bezcenna dla mojego kronikarskiego przedsięwzięcia. Z drugiej strony, cząstkowość dokumentów źródłowych zakłóciła proporcje poszczególnych części mojej pracy – o niektórych członkach rodziny piszę więcej i bardziej szczegółowo, o innych, z konieczności, mniej. I za to z góry przepraszam.

Wśród członków naszej rodziny odnajduję wiele interesujących i ważnych postaci, których dzieje warto umieścić w rozmaitych, szerokich kontekstach historycznych: od okresu sprzed Rewolucji Francuskiej po dzień dzisiejszy; od okresu poprzedzającego wynalezienie maszyny parowej po erę

¹⁶ Fragmenty pracy Paula Ravena na potrzeby artykułu o rodzinie Wienerów przełożył dr Jacek Partyka. Tytuł oryginału: Paul Raven, *Deep Roots and Lofty Branches: the History of a Great Family*, London 1980. W opisie katalogu Worldcat praca ta nie ma zidentyfikowanego wydawcy. Dostępna jest tylko w kilku bibliotekach na świecie.

Przypisy od Autora tekstu oznaczamy cyfrą arabską i skrótem „Red.”, natomiast Przypisy Paula Ravena oznaczamy gwiazdką *. Przypisy od Tłumacza oznaczamy inicjałami „J. P.”.

Ze względu na ogromną ilość odniesień biograficznych ograniczamy liczbę przypisów do niezbędnych: wyjaśniających konteksty kulturowe, literackie. Nie prostujemy wyobrażeń Ravena i Wienerów o Białymstoku, Podlasiu i Polsce, sygnalizując jednak, iż nie wszystkie z nich są zgodne z wiedzą historyczną.

lotów w kosmos; od czasów ortodoksyjnie pojętej pobożności naszych przodków do momentu utworzenia państwa Izrael; od czasów charakteryzujących się rewerencją wobec Biblii i Talmudu po Oświecenie, emancypację, diasporyczne rozproszenie, konwersje i małżeństwa mieszane. Moja narracja obejmuje okres wojen napoleońskich, tj. pochód wojsk Korsykańczyka przez Europę aż do Rosji, i opisuje migrację członków rodziny ze sztetla na Litwie, z Ukrainy i z Galicji w różne, często odległe części globu.

Choć obecnie rodzina jest rozproszona po całym świecie, jej początków szukać należy na obszarze rozciągającym się na północ i południe od historycznego Polesia, w szerokim pasie od Litwy po Morze Czarne, ograniczonym z zachodu przez ziemie należące obecnie do Polski, a ze wschodu przez granicę z Rosją.

Nasi odlegli przodkowie wywodzą się z Nadrenii i – częściowo – z Hiszpanii, gdzie osiedlili się po okresie rzymskich i arabskich podbojów. W okresie średniowiecza Żydzi przyczynili się do rozwoju bankowości i międzynarodowego handlu, wypracowując oryginalny system transferu pieniądza, a dzięki sieci rodzinnych powiązań i wspólnemu językowi (hebrajskiemu) podnieśli poziom zamożności w goszczących ich krajach. Kiedy narastający i gwałtowny antagonizm pomiędzy katolikami i protestantami doprowadził do prześladowań mniejszości żydowskich za Zachodzie, diaspora znalazła schronienie w księstwach wschodniej części Europy. I to tam właśnie odnajduję korzenie naszej rodziny. Jej najstarsi członkowie byli szanowanymi członkami lokalnych społeczności, wierzyli w jednego i jedyne Boga, kultywowali wiedzę i mądrość tradycji, ukazywali młodym bogactwo Tory i Talmudu, leczyli chorych, prowadzili pionierskie badania naukowe, byli aktywni w obszarze sztuk pięknych i niestrudzenie walczyli z przejawami tyranii i opresji.

W naszym myśleniu o nich nie możemy ulegać strachowi, uprzedzeniom bądź też zwyczajnej ignorancji. Musimy pamiętać. Oczywiście, z upływem czasu odeszliśmy od sztywno pojętej tradycji żydowskiej, niemniej jednak to właśnie ów żydowski „kontekst” nas ukształtował, nadal znacząco determinuje nasze rozumienie samych siebie i wyznacza naszą orientację w świecie.

Obecne pokolenie jest z natury rzeczy bardziej oddalone od tej tradycji, zarówno w czasie, jak i w przestrzeni, oraz mniej skłonne do identyfikowania się z historią rodzinną. Wydarzenia, których doświadczyłem ja i moi rówieśnicy w Europie lat trzydziestych XX wieku, są dla młodych tylko informacją z podręcznika historii. Hitlerowski projekt „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” doprowadził do zagłady sześciu milionów istnień ludzkich. Drzewo genealogiczne, które dołączam do niniejszej kroniki, pokazuje, że całe gałęzie naszej rodziny zniknęły całkowicie. Dlatego też poświęcam tyle miejsca mojemu wstępu rozważaniom *stricte* historycznym,

próbując ukazać skalę tragedii, a wszystko to w nadziei, że nasza pamięć o tych, którzy zginęli, nie przeminie.

Ale gdzie zacząć? Na okładce podarowanego mi notatnika widnieje cytat z Biblii, wydrukowany złotymi literami: „Na dawne dni sobie wspomnij. Rozważajcie lata poprzednich pokoleń” (Pwt, 32,7). Skoro Biblia rozpoczyna się od „Na początku...”, to i ja chciałbym rozpocząć od ukazania środowiska, w którym nasi Przodkowie żyli na przełomie XVIII wieku. Rodzina mojego dziadka Rabinowicza mieszkała w Białymstoku, polskim mieście, które w następstwie trzeciego rozbioru Rzeczypospolitej weszło w skład prowincji Prus Nowowschodnich, a po 1807 r. znalazło się w granicach Imperium Rosyjskiego. Przodkowie mojej babci Studenckiej wywodzą się z Galicji, obszaru, który podówczas należał do Austro-Węgier. W świetle obowiązującego, opresyjnego prawa Żydzi mogli wykonywać tylko określone zawody – najczęściej te, których nie chcieli wykonywać miejscowi: Polacy, Rosjanie, itd. Siłą rzeczy galicyjscy Żydzi parali się handlem, lichwą, szewstwem, rzemiosłem lub pośredniczyli w interesach u posiadaczy majątków ziemskich. Jak się przekonacie, zdarzały się wyjątki, ale w większości przypadków Żydzi skazani byli na nędzne życie, nieproporcjonalnie niskie zarobki i marne jedzenie, składające się najczęściej z czarnego chleba, śledzia i kaszy, które urozmaicali raz w tygodniu, w Szabat.

Konwersja na chrześcijaństwo gwarantowała im prawo do nauki w szkole, na uniwersytecie, prawo do wykonywania prestiżowych zawodów i możliwość osiedlania się w dużych miastach, takich jak Moskwa czy Sankt-Petersburg. W XIX wieku, najpierw pod wpływem liberalnej myśli Mojżesza Mendelssohna, potem w następstwie rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich, wśród Żydów europejskich rozwinął się nowy ruch intelektualny, „Haskala”, zwany także „oświeceniem żydowskim”¹⁷. I dla wielu spośród naszych przodków ten powiew wolności okazał się propozycją nie do odparcia.

Jednak większość społeczności żydowskich żyła w biedzie, bezustannie narażona na groźbę pogromów. Ich jedyna nadzieja na szczęście wyrastała z niezachwianej wiary w nadejście Mesjasza, który poprowadzi Żydów do Ziemi Obiecanej. Tak, jak jest napisane w Torze. Młodzi uczący się w chederach prowadzili na ten temat niekończące się rozmowy. Ale szczęście odnajdywano także w Szabat, przy odświętnie nakrytym stole, przy świecach, wśród zgromadzonej rodziny. (Wielu z naszych przodków to sławni rabini. Wspominam o nich w dalszej części kroniki.)

Nie miałym problemem przed podjęciem niniejszej pracy był dla mnie wybór języka. Wspólnym językiem naszych przodków był jidysz, czyli mo-

¹⁷ Por. S. Łastik, *Z dziejów Oświecenia żydowskiego. Ludzie i fakty*, Warszawa 1961; J. Ochman, *Filozofia oświecenia żydowskiego*, Kraków 2000.

wa powstała na bazie dialektu średnio-wysoko-niemieckiego. Obecnie nikt w naszej rodzinie nią się nie posługuje. Natomiast angielski jest powszechnie zrozumiały wśród młodzieży, bez względu na kraj zamieszkania. I właśnie najmłodszym członkom naszej rodziny poświęcam tę kronikę. Zdaję sobie sprawę, że członkowie naszego „klanu” najczęściej znają tylko historie swoich najbliższych krewnych i mają raczej mgliste pojęcie o reszcie. Mam nadzieję, że opowieść o Przodkach przyniesie im radość, tym bardziej, że obecnie więzy rodzinne nie są tak mocne jak niegdyś. Łączą nas te same geny i zapominanie o wspólnej przeszłości byłoby niepowetowaną stratą. Wielu spośród naszych przodków osiągnęło sławę i wielu spośród nich może być przykładem dla obecnych i przyszłych pokoleń.

Chciałbym zacząć od informacji na temat Białegostoku, miasta, w którym żył mój pradziadek. Zgodnie z tradycyjnym przekazem przyjmuje się, że założył je pierwszy król litewski w 1310 roku, w okolicach, które od niepamiętnych czasów zamieszkiwały żubry¹⁸. Obecnie, zwłaszcza po iście „rzeźnickim” zachowaniu okupujących ten region wojsk niemieckich podczas II wojny światowej, tych majestatycznych zwierząt jest znacznie mniej¹⁹. Pojedyncze osobniki Polacy umieścili w rezerwacie i tym sposobem gatunek udało się ocalić. Są to jedyne żyjące na wolności żubry w Europie! Na początku XVIII wieku do Białegostoku przyjechali Branicy, właściciele ogromnych dóbr ziemskich. To dzięki nim powstał tu zespół pałacowo-parkowy zwany „Wersalem Podlasia”. Branicy zachęcali Żydów do osiedlania się w mieście. W 1745 roku region posiadał już znaczną autonomię i w 1749 roku społeczność żydowska po raz pierwszy otrzymała prawo głosu w wyborach do władz miasta. W 1759 roku Żydom „pozwolono” pokryć dwie trzecie kosztów „przerzutu wojsk”, które – jak się przyjmuje – miały uczestniczyć w walkach z armią pruską. W 1765 roku w mieście żyło około 765 Żydów, ale już na początku XIX wieku liczne pogromy skłoniły mniejszość żydowską z okolic do szukania schronienia w Białymstoku. W połowie XIX wieku liczba mieszkańców osiągnęła 13 787, z czego 9 547 stanowili obywatele wyznania mojżeszowego.

Jak przedstawię niebawem, naszej rodzinie powodziło się tam bardzo dobrze. Kilka innych rodzin żydowskich uruchomiło pierwsze w Białymstoku przędzalnie i tkalnie, korzystając z doświadczenia tkaczy saksońskich, którzy zostali siłą wcieleni do armii napoleońskiej podążającej w stronę Moskwy. Po sromotnej klęsce Napoleona postanowili osiedlić się nad brzegami rzeki Białej, której „miękką” woda doskonale nadawała do przędzalnictwa.

¹⁸ Por. *Historia Białegostoku*, red. A. Cz. Dobroński, Białystok 2012.

¹⁹ Tu autor się myli – żubry zniknęły podczas I wojny światowej. [Przypis Tłumacza.] Zob. P. Bajko, *Kalendarium białowieskiego żubra*, Warszawa 2004.

Wraz z okolicznymi Żydami stworzyli tu warsztaty, które zapewniły pracę tysiącom ludzi i utorowały drogę dla rozwoju przemysłu.

W połowie XVIII wieku Klemens Branicki zbudował wieżę zegarową na rynku głównym Białegostoku. Szereg małych boksów pod wieżą wydzierżawiono jako stragany Żydom, którzy sprzedawali tu swoje towary mieszkańcom miasta i okolic.

Stacja kolejowa znajdowała się poza miastem, ponieważ car Mikołaj I zażyczył sobie, by tory biegły prosto z Warszawy do Sankt-Petersburga. O udziale naszego pradziadka w budowie tej linii jeszcze napiszę. Nawiasem mówiąc, rosyjskie słowo określające stację kolejową, „вокзал”, pochodzi od angielskiego „Vauxhall”, czyli nazwy londyńskiego ogrodu rozrywki z początku XIX wieku, ponieważ pierwsza stacja kolejowa w Rosji, otwarta w 1837 roku, była właśnie miejscem rozrywki.

Wjeżdżając do miasta, mijało się piękny cmentarz dla chrześcijan. Cmentarz żydowski – który, choć większy, nie rzucał się w oczy i był raczej ponury – znajdował się nieopodal starej dzielnicy żydowskiej. Tam Żydzi znajdowali w końcu spokój od zawirowań historii i pogromów.

Dalej, niejako w geście przeprosin za ponury wjazd, miasto witało gości wspaniałą aleją ze szpalerem stuletnich lip. Tu właśnie mieszkali rodzice doktora Zamenhofa, twórcy esperanto. Wspomnę o nim jeszcze w mojej kronice. Zamenhof przyznawał, że inspirację do stworzenia uniwersalnego języka znalazł w białostockiej „wieży Babel”. Na ulicach miasta słychać bowiem było rosyjski, polski, niemiecki, jidysz, a także francuski – język ludzi wykształconych.

Aleja lipowa prowadziła prosto do pstrokacizny żydowskich straganów pod wieżą zegarową. Po prawej stronie rozciągała się posępna dzielnica żydowska. Przy rynku znajdował się hotel pradziadka Salomona... I tu właśnie rozpoczyna się nasza historia.

Salomon Rabinowicz był właścicielem hotelu i handlował drewnem. Wśród zdjęć rodzinnych jest jedno zrobione ok. 1850 roku, przedstawiające Salomona z długą brodą, ale bez pejsów, bo wówczas uczęszczał już do liberalnej synagogi. Wyglądem przypominał rzeźbę biblijnego Mojżesza autorstwa Michała Anioła z Bazyliki Św. Piotra w Rzymie²⁰. O jego pochodzeniu wiadomo niewiele. Pewne jest natomiast, że urodził się w rodzinie rabina, który z kolei spokrewniony był z rabinem Akibą Mosze Ben Egerem, wybitnym osiemnastowiecznym talmudystą²¹. Jego pierwsza żona najprawdopodobniej zmarła w bardzo młodym wieku. Na świadectwie zgonu mojego

²⁰ Nawiązanie do rzeźby Michała Anioła z nieukończonego nagrobka Juliusza II z bazyliki św. Piotra w Okowach w Rzymie (powstanie: 1513–1516). Rzeźba przedstawia potężną, brodatą postać Mojżesza (z rogami).

²¹ Chodzi o postać wybitnego talmudysty z przełomu XVIII i XIX wieku, Akiwy Egera (lub: Akiby Egera, 1761–1837), który od 1815 do 1837 roku był rabinem w Poznaniu.

dziadka Dawida widnieje informacja: „Imię i nazwisko żony Salomona Rabinowicza – nieznane”. Wiemy jednak, że później poślubił kobietę o imieniu Rosa z bardzo zamożnej rodziny Zabłudowskich.

Pozwólcie, że zanim opowiem więcej o tej gałęzi naszej rodziny, przytoczę historyjkę na temat Salomona, którą często słyszałem od ojca. Otóż był on dostawcą podkładów kolejowych pod linię łączącą Warszawę z Petersburgiem, ale gdy w 1837 roku miał tam przejechać pierwszy pociąg, nie chciał tego oglądać, twierdząc, że „wagony nie ruszą, no chyba, że pociągą je konie”. Był właścicielem zajazdu i miał do czynienia z końmi. Nie wierzył w moc maszyny parowej. Drewno pozyskiwał z lasu należącego do bogatego ziemianina. Niewykluczone, że posiadał swój tartak. A ponieważ drewno było podstawowym materiałem budowlanym, wiodło mu się całkiem nieźle. Tymczasem ziemianin, z którym współpracował, jak większość Polaków w tych czasach gardził handlem i wiodł życie beztrudne w Warszawie, Sankt-Petersburgu lub Paryżu.

Wspominałem już, że Salomon miał swój hotel. Kto wie, być może Napoleon spędził w nim noc podczas wyprawy na Rosję? Mamy sporo szczęścia, ponieważ Leo Wiener, który jako dziecko mieszkał w Białymstoku (ok. 1866 r.), pozostawił notatki na temat życia w mieście, oraz na temat Salomona i jego rodziny i hotelu:²²

„Przedstawiciele polskiej szlachty, którzy bawili w mieście w interesach lub dla rozrywki, trzymali konie nieopodal rynku w wielkich, krytych strzechą, przyhotelowych stajniach dziadka. Główną część hotelu stanowił ogromny hall, skąd liczne drzwi prowadziły do pokoi gości. Za hallem znajdowała się równie ogromna kuchnia i przejście do stajni. W hallu moją uwagę przykuwał okazałych rozmiarów obraz przedstawiający potężnego wojownika lezgijskiego w pełnym rynsztunku, przepasanego bandolierą, z astrachańską czapą na głowie – zupełne przeciwieństwo mego wiecznie zgarbionego, szczupłego dziadka. Krzepki Lezgin wybudzał ten sam podziw co Indianie z powieści Jamesa Fenimora Coopera i Thomasa Mayne Reida, którymi zaczytywałem się jako nastolatek²³.

Gdy w 1878 roku ponownie odwiedziłem Białystok, było tam wielu tureckich jeńców wziętych w niewolę podczas wojny rosyjsko-tureckiej, a wśród nich czarnoskórzy, co stanowiło nie lada sensację dla miejscowych chłopaków, którzy z ludźmi o tak odmiennym wyglądzie dotychczas się nie

²² Od tego momentu tekst ujęty w cudzysłów to notatki Leo Wienera z okresu, gdy mieszkał w Białymstoku – Red.

²³ Pisarze amerykańscy, twórcy powieści przygodowej: James Fenimore Cooper (1789–1851), autor *Szpiega* (1820), *Ostatniego Mohikanina* (1826), *Prerii* (1827); Thomas Mayne Reid (1818–1883), autor *Jeźdźca bez głowy* (1866), *Białego wodza Indian* (1855) i *Lowców skalpów* (1851). Obaj eksplorowali tematykę podboju Dzikiego Zachodu.

spotkali. Zastanawiając się, czy krew czarnoskórego jest czarna, chłopcy namawiali jeden drugiego, by sprawdzić to przy pomocy igły.

Ulica przed hotelem wyłożona była niebezpiecznie śliską kostką brukową. W rynsztoku przy krawężniku chłopcy szukali miedziaków, które niekiedy wypadały z kieszeni pijanych chłopów wracających z rynku. Poszukiwania rzadko wieńczył sukces. Znacznie lepsi w połowach byli natomiast policjanci, którzy wyciągali z rynsztoku pijaków i zaciągali ich do aresztu przy końcu ulicy. Z upływem lat areszt musiał pomieścić coraz większą grupę złowionych.

Chadzałem ostrożnie tą ulicą, by odwiedzać wuja Markusa Rabinowicza, brata dziadka Salomona i całą zgraję kuzynów, z których każdy na swój sposób przypominał pana Micawbera z powieści Dickensa²⁴. Mieszkali przy moście, który okresowo zalewany był przez wody rzeki Białej – wtedy przeprować się trzeba było tratwą lub łodzią.

Nieopodał domu wuja Markusa wznosiła się, jak to tu powszechnie określano, *ortodoksyjna szkoła*, czyli synagoga. Zbudował ją jakiś polski magnat jako wabik dla żydowskich kupców. Polacy pogardzali handlem i uciekali się do rozmaitych sposobów, żeby sprowadzić do Białegostoku niemieckich Żydów. (Działo się to po wygnaniu Żydów z Niemiec, o którym wspominam we wstępie.)

Za hotelem wznosił się nowoczesny budynek z kamienia, siedziba nowej Szkoły dla Liberałów. Ci, którzy tam uczęszczali, nie uznawali tradycyjnej żydowskiej brody i preferowali modne ubrania. Jednak na wszelki wypadek wielu z nich okresowo odwiedzało obie synagogi. Tak było w przypadku mojej babci i dziadka. W okresach, gdy nurt Białej był spokojny, regularnie widywano ich w starej szkole. Jednak liberalne zacięcie dziadka przejawiało się w momentach, gdy zwracał się do mnie po niemiecku i zachęcał do bardziej pilnego studiowania kultury germańskiej. Żona mojego dziadka (moja przyrodnia babcia), Rosa Zabłudowska, była natomiast osobą wysoce gorliwą w wypełnianiu powinności religijnych – w swoim zapale postanowiła pościć dwa dni w tygodniu. Podobno w swoim stuletnim (!) życiu nie opuściła żadnego nabożeństwa w Dzień Pojednania. W starej szkole miała nawet swoje własne miejsce na balkonie (kobiety były zawsze oddzielone od mężczyzn). Ona również zarażona była bakcyłem liberalizmu i posłała swoje dzieci do niemieckiej szkoły mojego ojca. Co więcej, przygotowywała pisanki na Wielkanoc i pozwalała na ustawianie bożonarodzeniowej choinki (choć zawsze przy zasłoniętym oknie od ulicy).

Wyjątkową wagę przykładła do rozpoczęcia Szabatu w piątkowy wieczór. Na stole w hotelowym hallu rozstawiano dla wszystkich kryształowe

²⁴ Wilkins Micawher – charakterystyczna postać z utworu Charlesa Dickensa *David Copperfield* (1850)

i porcelanowe naczynia, ale srebrny kielich do wina i bochny chleba tylko obok miejsca, gdzie siedział dziadek. Potrawy serwowano na miedzianych i mosiężnych półmiskach. Po krótkiej modlitwie po hebrajsku babcia zapalała świece. Drzwi stały otworem dla każdego członka tej licznej rodziny – formalne zaprosiny były zbyteczne. Na średniowieczną modłę nawet służba brała udział we wspólnym posiłku, choć zawsze przy końcu stołu. Czasem obok służby siadywali studenci, którzy przybyli akurat do Białegostoku, by studiować Torę i Talmud pod okiem słynnych rabinów.

W 1795 roku, po trzecim rozbiórce Polski, Białystok włączono do Prus. W 1807 roku, na mocy Traktatu z Tylży miasto przeszło w ręce Rosjan. Jak już wspomniałem, z pomocą saksońskich tkaczy miejscowi Żydzi utworzyli pierwsze przedsiębiorstwa i tkalnie. W 1850 roku jeden z białostockich Żydów, Heinrich Halberstamm – dobrze pamiętam jego bujną czuprynę – po stosownej nauce tkactwa w Berlinie został kierownikiem w fabryce swojego ojca. Stopniowo dało się zauważyć popyt na kulturę niemiecką, choć w gimnazjach* nadal dominował faworyzowany przez władze język rosyjski. Ci, którzy mieli stosowne środki, zatrudniali guwernerów. Nauką niemieckiego parał się mój ojciec, Salomon Wiener, a także ojciec doktora Zamenhofs. Najbardziej zamożni sprowadzali dla swoich dzieci guwernantki z Francji, bądź też wysyłali je do szkół w Niemczech lub w Belgii. Ale najbardziej żarliwym orędownikiem kultury niemieckiej był mój ojciec, który w 1869 roku, w wieku lat dwudziestu jeden, zjawił się tu, by propagować etykę Schillera i Goethego. Urodził się w Krotoszynie, a naukę odebrał w gimnazjum klasycznym w Królewcu. Z powodu problemów ze słuchem zmuszony był porzucić studia uniwersyteckie i podjąć pracę na poczcie. Dziadek Salomon Rabinowicz zajmował się podówczas spławem drewna Wisłą. Spotkawszy się z moim ojcem (Salomonem Wienerem), dziadek i jego syn Heszek-Janke gorąco namawiali go, by porzucił Królewiec i osiedlił się w Białymstoku, gdzie na gwałt szukano ludzi na stanowisko nauczyciela niemieckiego oraz korespondenta z niemieckimi urzędami i izbami handlowymi”.

Salomon posłuchał rady, przyjechał do Białegostoku, gdzie w stosownym czasie poślubił Freidę Rabinowicz, córkę Salomona Rabinowicza i Rosy Zabłudowskiej.

Nawiasem mówiąc, imię Heszek-Janke widnieje tylko w notatkach Leo Wienera. Najprawdopodobniej był bratem mojego dziadka Dawida, ale z niezrozumiałych dla mnie powodów innych informacji na jego temat nie ma.

Wspominałem już o Rosie, drugiej żonie Salomona Rabinowicza. Pochodziła chyba z Zabłudowa, wioski położonej na południowy wschód od

* „Gimnazjum” lub „Realne Gimnazjum” to szkoła, która odpowiada mniej więcej amerykańskiej „High School” lub angielskiej „Grammar school”. [Przypis oryginalny – Red.]

Białegostoku²⁵. Bytność tamtejszej społeczności żydowskiej datuje się od 1650 roku. W Muzeum Diaspory w Tel-Awiiwie znajduje się piękny model zabłudowskiej synagogi drewnianej.

Norbert Wiener (syn Leo Wienera) odnotowuje w swojej autobiografii, że żona jego dziadka Salomona Wienera, Freida Rabinowicz, pochodziła z rodziny białostockich garbarzy. Jej ojciec, również o imieniu Salomon, posiadał hotel, interes drzewny i zajmował się spławem drewna Wisłą. Sprzedawał również korę garbarzom z Zabłudowa. W 1764 roku społeczność wioski liczyła 831 osób.

Rosa wywodziła się z rodziny pana Zabłudowskiego, który w połowie XVII wieku dorobił się fortuny jako dyrektor poczty i kontrahent lokalnych władz. Jego bogactwo robiło na władzach takie wrażenie, że nadano mu dziedziczny tytuł „honorowego obywatela”, co było dowodem najwyższego uznania dla Żyda, a nawet, jak to ujął Norbert Wiener, „namiastką szlachectwa”. Norbert utrzymuje nawet, że sam car gościł u Zabłudowskiego, choć osobiście uważam, że imperator wybrałby raczej gościnę u miejscowego arystokraty Branickiego (chyba że, jak inni przedstawiciele polskiej arystokracji, Branicki siedział już wówczas na zsyłce na Syberii). Nie wyobrażam sobie, by car rzeczywiście zdecydował się na pobyt w hotelu Salomona Rabinowicza lub u Zabłudowskich, ale być może zatrzymała się tam część jego świty. Faktem jest natomiast, że Zabłudowski miał imponującą posiadłość, noszącą ślady dawnej, polskiej świetności, usytuowaną naprzeciwko hotelu Salomona, z własną sceną widowiskową, na której odbywały się spektakle i okolicznościowe imprezy²⁶.

Zabłudowscy cieszyli się poważaniem wśród lokalnej społeczności. Izrael Zabłudowski był lekarzem i zaciągnął się do pułku kozaków. Za wybitne zasługi car Aleksander II odznaczył go Orderem Świętego Stanisława. Pod koniec wojny naukowo zajął się masażem i poczynił na tym polu szereg znaczących odkryć. Profesor von Bergman zaprosił go jako specjalistę do pracy w berlińskim szpitalu Charité, gdzie w 1906 roku zmarł. Ale, jak pisze Leo Wiener, nie wszystkim Zabłudowskim sprzyjała fortuna:

„Porzucili żydowskie cnoty, dali się zwieść blichtrowi świata i oddali się chrześcijańskim występkom. Jeden z upodobaniem obstawiał na wyścigach konnych i utrzymywał bliskie kontakty na naczelnikiem policji. Inny

²⁵ Autor tekstu mylnie umieszcza Zabłudów na południowy zachód od Białegostoku. [Przypis Tłumacza – J. P.]. Zabłudów otrzymał prawa miejskie w XVI wieku. Por. *Zabłudów XV–XVIII wiek. Prawa i przywileje miasta i dóbr ziemskich*, opr. J. Maroszek, Białystok 1994.

²⁶ Autor daje tu upust fantazji, pisząc o Branickim zesłanym na Sybir. Zob. A. Oleńska, *Jan Klemens Branicki: Sarmata nowoczesny. Kreowanie wizerunku poprzez sztukę*, Warszawa 2011; *Izabela z Poniatowskich Branicka. Życie i działalność publiczna*, red. C. Kukło, Białystok 2014.

roztrwonił ojcowiznę na aktorki i wojaże. Jeszcze inny, oficer w pułku kaukaskim, zmarł na martwicę mózgu. Jego siostra, wychowanka belgijskiej szkoły dla dziewcząt, uciekła z synem okolicznego arystokraty, który wcześniej stanął przed sądem za dezercję i uniknął kary tylko dzięki wstawiennictwu wpływowej rodziny. W dzieciństwie rówieśnica Leo Wienera, Regina Zabłudowska, bo o niej mowa, pozostawała pod opieką Mademoiselle Susette, francusko-szwajcarskiej guwernantki. Matka Reginy uznała jednak, że potrzebny jest towarzysz zabaw dla córki i Leo regularnie odwiedzał ich kamienicę przy Lipowej”.

Przytoczyłem już opis przygotowań do Szabatu (autorstwa Leo Wienera) w domu mojej prababci Rosy. Niedawno odkryłem list napisany w 1884 roku przez mojego dziadka do mojego ojca:

„Przesyłam Ci Kielich Eliasza, którego Twój pradziadek, dziadek i ja używaliśmy przy odmawianiu »ma ni stana« w Pesach. Ten kielich jest więc w naszej rodzinie od stu lat”²⁷.

Obecnie kielich należy do mnie. To z pewnością ten sam, o którym Leo Wiener wspomina w opisie przygotowań do wieczery w domu swoich dziadków. Ma więc ponad dwieście lat...

O braciach Salomona, z wyjątkiem Markusa Rabinowicza, o którym pisze Leo Wiener, nie wiemy nic. Być może w rodzinie był jeszcze jeden syn o nazwisku Kalmanowicz lub Cale, który zmarł w Gdańsku, ale o nim również nic więcej nie wiadomo.

O życiu w Białymstoku napiszę więcej, gdy powrócę do szczegółów historii Leo Wienera.

Przedstawiając dzieje naszej rodziny, musimy pamiętać o szerszym kontekście epoki. Początkowo Białystok należał do Rzeczypospolitej, której stolicą była Warszawa – ważny ośrodek kultury i nauki w Europie wschodniej. Po włączeniu miasta pod jurysdykcję Prus pograniczny Białystok stał się ważnym punktem na szlaku handlowym pomiędzy Prusami i Imperium Rosyjskim. Wraz z intensywnym rozwojem przemysłu tekstylnego rosło znaczenie języka niemieckiego. Jak już wspomniałem, Rewolucja Francuska przyczyniła się do rozpowszechnienia myśli liberalnej, a działalność Mojżesza Mendelssohna pokazała Żydom alternatywę dla judaizmu pojętego ortodoksyjnie²⁸. Kiedy miasto przejęli Rosjanie, polski język, literatura i polskie

²⁷ Kielich Eliasza – jeden z kielichów wina, symbolizujących obietnice Boga, używanych w czasie uczty podczas najważniejszego święta żydowskiego Pesach (Pascha). Kielich Eliasza napelniony czerwonym, słodkim winem nie jest wypisany (inaczej niż cztery inne), jest bowiem przeznaczony dla proroka Eliasza, którego przybycie poprzedzi nadejście Mesjasza.

²⁸ Nawiązanie do postaci Mojżesza Mendelssohna (1729–1786), myśliciela i pisarza żydowsko-niemieckiego, który propagował idee oświecenia żydowskiego (haskali). Por. S. Spitzer, *Mojżesz Mendelssohn. Życiorys*, Kraków 1886.

szkolnictwo popadły w niełaskę. Opresyjna polityka nowych władz nasiliła buntownicze nastoje nacjonalistyczne, co dało się odczuć również w naszej rodzinie.

Salomon i Rosa Rabinowiczowie mieli przynajmniej trójkę dzieci: Freidę, Rozalię i Dawida. O innych potomkach, jeśli takowi byli, nie mamy rzetelnej informacji. Ponieważ Dawid urodził się w 1830 roku, możemy przyjąć, że jego dwie starsze siostry przysły na świat pomiędzy 1825 a 1829 rokiem. Wiemy, że Freida, idąc w ślady swojego syna Lea, wyjechała do Stanów Zjednoczonych wraz z dziećmi i, prawdopodobnie, z mężem Salomonem. Zmarła w Nowym Jorku.

Niewykluczone, że gdy pewnego dnia nad brzegiem Wisły Salomon Rabinowicz przekonywał Salomona Wienera, by ten przeprowadził się do Białegostoku, padła również propozycja udzielania lekcji niemieckiego członkom rodziny Rabinowiczów, jako że na co dzień wszyscy posługiwali się jidysz. Rabinowicz chciał, by jego dzieci mówiły po niemiecku biegle. Po latach Rosa nauczyła się nowego języka właśnie od dzieci. Gdy Salomon Wiener otworzył szkołę w Białymstoku, Salomon Rabinowicz posłał tam Freidę, Rozalię i Dawida. Rosa akceptowała bardzo liberalne podejście męża do wykształcenia dzieci, ale jednocześnie przywiązywała dużą wagę do kultywowania tradycji religijnych. Oprócz Salomona Wienera w Białymstoku było wielu świątłych nauczycieli: doktor Zamenhof, Abraham Szapiro, czy też Jehiel z rodziny Zabłudowskich. Ale tylko szkoła Salomona Wienera oferowała kształcenie po niemiecku. Tak właśnie rozpoczął się okres, o którym wspominałem we wstępie do tej kroniki: czas żydowskiego oświecenia, czyli Haskali, który w sposób znaczący wpłynął na przyszłość naszej rodziny.

Mój dziadek, Dawid Rabinowicz, urodził się 29 listopada 1830 roku w Białymstoku. Podstawowe wykształcenie odebrał w domu pod okien Samuela Wienera, potem uczęszczał do miejscowego gimnazjum, a na studia posłano go do Warszawy. Zachowało się wiele fotografii dziadka i jego licznych potomków. Nie nosił brody, miał natomiast imponujące wąsy i zawsze ubierał się elegancko. W pełni podzielał liberalny światopogląd młodszego pokolenia. Niemniej, jak dowiedziałem się od babci, w domu dziadek pielęgnował tradycje religijne dokładnie tak, jak czynił to jego ojciec. W piątkowy wieczór zawsze zapraszano do stołu ubogiego studenta. Wiemy, że rodzina mieszkała w bardzo dużym domu, a dziećmi zajmowały się nianie i francuska *demoiselle*. W swoich wspomnieniach Leo Wiener pisze tak:

„Moja matka bardzo martwiła się o przyszłość dzieci. Wujek Dawid, jak zwykle, zaoferował pomoc, proponując mi posadę guwernera dla dwa lata młodszego ode mnie kuzyna Lutka^{*}. Początkowo obawiałem się kontak-

* Mojego ojca. P. R. [Przypis Autora – Red.]

tów z ciotką, która była osobą władczą, ale »mały Paryż«, jak o swoim mieście mówili warszawiacy, był pokusą nie do odparcia. Przyjechałem [tam] na wiosnę 1877 roku”.

Dziadek nadal pracował jako kasjer w wielkim banku Halperna. Po 1890 roku założył spółkę z Zygmuntem Samuelsohnem i zajął się hurtową sprzedażą ceraty i linoleum. Materiały, które sprzedawali, były niejako zwiastunami obecnie powszechnego plastiku.

Wnioskując z trybu życia rodziny, był to bardzo dochodowy interes. Mieli wielu służących, co roku jeździli do europejskich kurortów i nad morze, a dziewczynki uczęszczały do szkół w Szwajcarii. Paul Studencki w swoich autobiograficznych zapiskach ma nieco inne zdanie:

„W Warszawie, gdzie rodzina spędzała dwa lub trzy tygodnie przy okazji podróży z i do rodzinnego miasta mamy, poznałem krewnych ze strony ojca. Byli zupełnie inni od reszty – mniej zamożni, bardziej ograniczeni, bardziej (z paroma wyjątkami) zorientowani na pieniądze i zdecydowanie mieszczańscy z wyglądu”.

W 1862 roku Dawid poślubił Reginę Studencką, córkę Mojżesza Mateusza Studenckiego, bardzo znanego lekarza, zwanego „doktorem ubogich”. W jego książkach znajdujemy mnóstwo informacji na temat wczesnej historii rodziny z jego strony²⁹.

Zanim przejdę do szczegółów na temat życia Dawida, chciałbym powrócić na chwilę do Freidy i jej siostry Rozalii. Z tego, co wiemy, Salomon Rabinowicz innych dzieci nie miał, ale pewności w tym względzie, jak już wspominałem, nie mamy.

W 1858 roku Freida poślubiła młodego człowieka o nazwisku Salomon Wiener. Opisałem już wcześniej okoliczności pamiętnego spotkania nad Wisłą, podczas którego Salomon Rabinowicz skutecznie przekonał Salomona Wienera do przyjazdu do Białegostoku. Kto wie, być może już wtedy ten pierwszy brał pod uwagę, że młody, inteligentny Żyd jest niezłym kandydatem na zięcia – męża Freidy lub Rozalii. Rodzina Salomona Wienera mieszkała w Krotoszynie, niedaleko Poznania, w rolniczym regionie, gdzie były dobre szkoły średnie i rozwijał się przemysł tekstylny i garbarski. Jeden z jego wujów wydał własnym sumptem słynny „Talmud Jeruzolimski”³⁰. Salomon urodził się w 1838 roku. Posłano go do klasycznego gimnazjum w Królewcu, co oznacza, że uczył się łaciny i greki. Na kursy francuskiego, niemieckiego i nauk ścisłych uczęszczał prawdopodobnie do tzw. „gimnazjum realnego”. Miał problemy ze słuchem i dlatego zamiast pójść na uni-

²⁹ Chodzi o Mateusza Studenckiego (1805–1875), autora m.in. prac *O wychowaniu dzieci pod względem lekarskim...*, Warszawa 1850; *Poradnik dyetyczny dla używających wód mineralnych sztucznych*, Warszawa 1854.

³⁰ *Talmud Jeruzolimski* – jeden z dwu (obok *Talmudu Babilońskiego*) rodzajów Talmudu, zredagowany w IV w. n.e. w Palestynie.

wersytet rozpoczął pracę na poczcie. Wkrótce został nauczycielem niemieckiego i pośrednikiem w kontaktach biznesowych między lokalnymi przedsiębiorstwami a firmami w Niemczech.

Wspominałem już o działalności Mojżesza Mendelssohna i jego wpływie na świeckie i religijne życie w mieście. Należy pamiętać, że w takim mieście jak Białystok, gdzie trzy czwarte społeczności żydowskiej stanowili ortodoksi, każdy kto nauczał języka niemieckiego i kultury niemieckiej, narażał się nie tylko ostracyzm, moralne potępienie, lecz także fizyczne napaści. Niemniej, Salomon był nieugięty. Przyjechał tu, by krzewić niemiecki światopogląd, a opór i niechęć, z którymi się spotkał, tylko umocniły jego uprzedzenia wobec ortodoksji, języka jidysz, a także wobec zabiegów rusyfikacyjnych. Świat, który widział dookoła, był dlań przykładem „wschodniego barbarzyństwa” – podczas długiego pobytu nie nauczył się ani rosyjskiego, ani jidysz. Jego zachowanie charakteryzował wściekły upór – ku rozczarowaniu jego żony Freidy, osoby łagodnego usposobienia, dla której jidysz był językiem ojczystym. Z zasady w domu wszystkie przedmioty wykładano dzieciom tylko po niemiecku, Freida uczyła się więc od nich i w ten sposób zdołała opanować język na poziomie średnio zaawansowanym. Jako pośrednik w kontaktach handlowych z Niemcami Salomon Wiener odniósł niekwestionowany sukces. Niejednokrotnie budzono go w środku nocy, by pomógł w negocjacjach z niemieckim celnikiem, nadgorliwie interpretującym przepis embargo.

„Pamiętam jeden incydent – pisze jego syn Leo – gdy poproszono go, by wymusił jakoś na Bismarcku zniesienie embargo na świńską szczecinę, wprowadzonego po wybuchu epidemii cholery w Rosji. Zebrał stosowne dokumenty, wykazał bezzasadność przepisu i osiągnął cel. Od tego czasu po Białymstoku krążyła pogłoska, że *Salomon Wiener jest przyjacielem Żelaznego Kanclerza*.

Wkrótce po przyjeździe do Białegostoku Salomon zgromadził ławki, krzesła i wynajął pomieszczenie pod swoją niemiecką szkołę. Nazajutrz po otwarciu drzwi zastał puste pomieszczenie. Ortodoksyjni Żydzi wynieśli meble szkolne na cmentarz, by tam je spalić. Ponadto obłożyli Salomona anatamą. To drugie nie obeszło go wcale, ale kradzież przelała czarę goryczy. Przy pomocy kawałka połamanej ławki postanowił walczyć o swoje. Buńczuczna postawa Salomona wobec zgromadzonego wokół szkoły tłumu wzbudziła zainteresowanie policji. Ostatecznie »oburzeni« rozeszli się do domów, a właścicielowi szkoły nigdy nie przeszkadzano już w pokojowej germanizacji. Z czasem niemiecki pojawił się nawet na szyldach sklepowych, choć w przypadku litery *h* dochodziło do śmiesznych pomyłek. Jak

zauważa Leo: »Jeden kardynalny błąd pamiętam szczególnie: nad sklepem z zegarami umieszczono napis *Hurenlager*«³¹.

Norbert Wiener pisze w swojej autobiografii, że jego dziadek stracił dokumenty rodzinne w pożarze domu, ale z moich informacji wynika, że zdarzało mu się tracić dokumenty w sytuacjach znacznie mniej dramatycznych. Nierzadko znikał z domu i włóczył się po okolicy, podczas gdy Freida zajmowała się wciąż powiększającą się rodziną. Nie dość, że nie pomagał w domu, to wkrótce zniknął na dobre, zostawiając żonę z sześciorgiem dzieci: Leo, Jacobem, Moritzem, Charlottą, Augustą i Adelą.

Leo Wiener urodził się w Białymstoku w 1862 roku. Przytaczałem jego wspomnienia z okresu młodości, które zanotował około 1930 roku. Niemieckie upodobania ojca pozostawiły na nim trwałe ślad. W domu postugiwał się tylko niemieckim, a hebrajskiego uczył się razem z kolegą na lekcjach prywatnych. Było to w okresie epidemii cholery w mieście. W swojej książce Leo pisze tak:

„Choroba zjawiała się nagle. Wieczorem w oknach wielu domów paliły się świece, co oznaczało czuwanie przy chorych. Żeby uniknąć paniki, mężczyźni dokładali starań, by tym życie toczyło się normalnym trybem. Pewnego dnia w drodze powrotnej z lekcji hebrajskiego obaj z kolegą jednocześnie poczuliśmy się źle”.

Nazajutrz odbył się pogrzeb kolegi. Leo, jak utrzymywała potem jego matka, przeżył dzięki warkoczowi czosnku owiniętemu wokół szyi.

W okresie pobierania nauk – w wieku dziewięciu lat – zaczął uczyć innych. Uczęszczając na lekcje rosyjskiego do wuja Kalmanowicza, Leo jednocześnie udzielał językowych lekcji swojemu koledze, biorąc kwartę agrestu za godzinę. Dziewięcioletni plutokrata! Gdy miał pięć lat, posłano go do szkoły w Krotoszynie³², gdzie mieszkał u swojego dziadka, garbarza. Po latach ze szkoły pamiętał jedno – karanie dzieci klęceniem na grochu. Matka zabrała go stamtąd z powrotem do Białegostoku i posłała do luteriańskiej szkoły ulokowanej na tyłach protestanckiego kościoła. W wieku lat dziesięciu przystąpił do egzaminu wstępnego do realnego gimnazjum, gdzie nie został przyjęty z braku miejsc. Tragedii jednak nie było, tym bardziej, że jego ojcu zależało na nauce łaciny i greki.

Pewnego dnia obaj wyruszyli więc spróbować szczęścia w Mińsku, gdzie znalazło się dlań miejsce w gimnazjum klasycznym. Konieczne były wyrównawcze zajęcia z łaciny, chłopak miał też zaległości z innych przed-

³¹ Bardzo niefortunny błąd: „Lager” to sklep, „Uhr” to zegar lub zegarek. Przetawiona litera „h” tworzy jednak niemieckie słowo oznaczające prostytutkę. P.R. [Przypis Autora – Red.]

³² Krotoszyn – miasto w Wielkopolsce, na południe od Poznania. Liczna niegdyś społeczność żydowska. Prawa miejskie od 1415 roku. Do dziś znajduje się tu założony w 1638 roku kirkut. Cmentarz został zniszczony przez Niemców w czasie II wojny światowej.

miotów. Był to szczytowy okres nastrojów nihilistycznych wśród młodzieży: „Pomijając inne konieczne warunki do spełnienia – pisze Leo – nihilista miał niechlujne, zmierzwione długie włosy (pleć piękna, z kolei, ścinała się na krótko)”.

W tym świetle współcześni hipisi to nic nowego – powtórka z historii. Podstawowym wyróżnikiem postawy nihilistycznej była totalna negacja. Korepetytor Lea spełniał to kryterium – nie dość, że usposabiał ducha negacji, to na dodatek jego obficie owłosione ręce upodabniały go do Bazarowa z książki Turgeniewa³³.

Ostatecznie Leo zdał wszystkie zaległe egzaminy i przyjęto go do drugiej klasy. Teraz problemem było znalezienie dlań – niepozornego chłopca – mundurka w odpowiednim rozmiarze. Mundurki uczniowskie były w Rosji obowiązkowe. Leo wspomina także swoje kontakty z przedstawicielami rosnącego podówczas w siłę proletariatu. Przyglądał się, jak pomimo życia w upokarzających warunkach ludzie ci nie zaniebdywali intelektualnych pasji, zamieniając, na przykład, pokoje gościnne w sceny teatralne, na których wystawiali najświetniejsze rosyjskie sztuki. Leo spotkał tam również kolegów z odmiennych kręgów etnicznych i kulturowych, takich jak muzułmanie z Wielkiej Tartarii³⁴, których uważał za bardziej schludnych niż ich żydowscy czy rosyjscy rówieśnicy. Przechadzając się po ich wioskach, czuł, że meczety bardziej sprzyjają medytacji niż świątynie chrześcijańskie. Zadbane domy muzułmanów otaczały równie zadbane ogrody. W Mińsku mieszkała również nieliczna społeczność tatarskich Żydów, tzw. sekta karaicka, zupełnie odmienna w swoich zwyczajach od Żydów niemieckich.

Po roku pobytu w Mińsku Leo wraz z matką i rodzeństwem przeniósł się do Warszawy. O samym mieście, o ogrodach i tamtejszej zabudowie Leo wyraża się w swoich wspomnieniach w samych superlatywach, w tonie, który słyszałem już z ust innych moich krewnych. Żałuję, że nie było mi dane odwiedzić tak ważnego dla naszej rodziny miejsca.

Przed pojęciem nauki w warszawskim gimnazjum Leo musiał nauczyć się polskiego, ale ostatecznie szkołę ukończył w wyróżnieniu. Początkowo studiował medycynę, ale ponieważ nie znosił widoku krwi, rychło zrozumiał, że na lekarza się nie nadaje. Wyjechał więc do Berlina i rozpoczął studia na tamtejszej politechnice³⁵. Działo się to najprawdopodobniej pomiędzy 1880 rokiem a 1881. Choć kierunkiem wiodącym była inżynieria, nie zaniebdywał swojej pasji matematycznej. Od kiedy ukończył trzynaście

³³ Bazarow – postać studenta medycyny, nihilisty z powieści Iwana Turgeniewa (1818–1883) pod tytułem *Ojcowie i dzieci* (1862).

³⁴ Wielka Tartaria – używane od średniowiecza do XX wieku określenie ziem Imperium Mongolskiego. Jej nazwa powstała z połączenia słów *Tartar* i *Tatarzy*.

³⁵ Chodzi o Technische Universität Berlin, którego początki sięgają 1770 roku. W latach 1878–1884 wzniesiono monumentalny budynek główny uczelni.

lat, zarabiał, udzielając korepetycji rówieśnikom, najpierw w Mińsku, potem w Warszawie. W Berlinie było podobnie. W uczelnianej krawalarni siedział pomiędzy Chorwatem a Grekiem i wkrótce zaczął się uczyć języków obu kolegów. Rodzina sugerowała, by rozpoczął pracę w banku Mendelssohna, ale Leo czuł, że jest jeszcze za wcześnie na przywiązywanie się do jednego zawodu. Nie lubił ograniczeń w życiu. Jako niepoprawny idealista po przypadkowej bytności na spotkaniu Towarzystwa Miłośników Tołstoja wstąpił w jego szeregi³⁶. Następnie zrezygnował z palenia tytoniu, picia alkoholu i przeszedł na wegetarianizm. Był to w jego życiu moment przełomowy, brzemienny w skutki. Wraz z przyjaciółmi postanowił założyć w Ameryce Łacińskiej humanitarną organizację zrzeszającą wegetarian i socjalistów. Od swojego ojca wiem, że dziadek Dawid dał Leo pieniądze na podróż. Niestety, w Hamburgu po wejściu na pokład statku zmierzającego do Hartlepool (pierwszego przystanku na drodze do Ameryki) Leo zorientował się, że jest sam – wszyscy współorganizatorzy przedsięwzięcia wycofali się!

Postanowił płynąć sam. Najpierw do Hartlepool na wschodnim wybrzeżu Anglii, skąd wyruszył drogą lądową do Liverpoolu, gdzie czekał już statek do Hawany i Nowego Orleanu. Podczas podróży uczył się podstaw hiszpańskiego i angielskiego. W tym czasie władał już rosyjskim, polskim, jidysz, a być może również greką i chorwackim. Schodząc na brzeg w Nowym Orleanie, miał w kieszeni przysłowiowe pięćdziesiąt centów. Początkowo pracował jako operator hydraulicznej prasy do belowania bawełny. Kiedy jednemu z kolegów maszyna zmiażdżyła nogę, Leo zrezygnował z niebezpiecznego zajęcia. Jakiś czas pracował jako pomocnik przy budowie linii kolejowej, włóczył się po południowych stanach i dorabiał na farmach na Florydzie i w Kansas. Jak wspominał po latach, „nic nie dorównuje entuzjazmowi żydowskiego farmera” i przez całe życie więcej radości czerpał z tego, co wyhodował, niż ze swoich filozoficznych odkryć. Pracował również w sklepie w Kansas City jako sprzedawca.

Leo był postacią na wskroś charakterystyczną – niski, około 1,60 metra wzrostu, nosił okulary, miał ciemną czuprynę, wąsy i wykonywał gwałtowne ruchy. Uwielbiał długie spacerowanie i jazdę na rowerze. Opis ten – może z wyjątkiem upodobania do rowerów – pasuje również do mojego ojca i innych członków naszej rodziny.

³⁶ Chodzi o rosyjskiego pisarza Lwa Tołstoja (1828–1910), autora m.in. *Wojny i pokoju* (1863–1869) i *Anny Kareniny* (1873–1877). Pisarz sformułował też oryginalną doktrynę etyczną, zwaną tołstoizmem, której elementami były ewangeliczne wartości propagowane przez Chrystusa: miłość, przebaczenie i poświęcenie. Zakładała niesprzeciwianie się przemocy złu oraz samodoskonalenie moralne jednostek. Pisarz wyłożył te idee w *Spo-wiedzi* (1879), *Na czym polega moja wiara?* (1894), *Sonacie Kreutzerowskiej* (1889). Tołstoj został w 1901 roku ekskomunikowany przez Cerkiew rosyjską, znalazł za to licznych zwolenników na świecie.

Pewnego dnia, mijając kościół walijski, Leo przeczytał ogłoszenie o naborze na lekcje języka gaelickiego³⁷. Natychmiast zapisał się na zajęcia, wkrótce zaś został nauczycielem nowo poznanego języka i prezesem lokalnego Towarzystwa Gaelickiego. W 1883 roku podjął pracę dydaktyczną w Odessa High School, a następnie w Kansas City High School. W tym okresie w mieście dało się zauważyć wyraźne zainteresowanie poezją Roberta Browninga i Elizabeth Barrett Browning³⁸. Podczas wykładu wygłoszonego dla Klubu Miłośniczek Poezji Browningów Leo spotkał kobietę, która w 1893 roku została jego żoną. Bertha Kahn była córką Henry Kahna, właściciela sklepu towarowego w Kansas City, i jego żony, której panieńskie nazwisko brzmiało Ellinger. Kahnowie byli potomkami imigrantów z Nadrenii. Leo uznał, że nadszedł czas, by się ustabilizować i w 1892 roku podjął pracę jako profesor języków germańskich i romańskich na Uniwersytecie w Missouri. Na skutek reorganizacji wydziału stracił pracę trzy lata później. Wyjechał więc, by ostatecznie znaleźć zajęcie na Harvard College i do końca życia mieszkał w Bostonie. Załączony artykuł z „Harvard University Gazette” szczegółowo opisuje przebieg jego kariery akademickiej i wymienia najważniejsze osiągnięcia naukowe³⁹.

W 1894 roku urodził się syn Leo, Norbert Wiener. Zanim przejdę do życiorysu najsłynniejszego chyba członka naszej rodziny, chciałbym wspomnieć o poglądach Leo na wychowanie dzieci, które pomieścił on w artykule *Nowe podejście do nauczania dzieci*. Píše tam między innymi:

„Jestem przekonany, że osiągnięcia dzieci zależą głównie od naszego podejścia do nauczania. Nonsensem jest twierdzić, jak to robią niektórzy, że Norbert, Constance i Bertha są nadzwyczaj uzdolnionymi dziećmi. Nic bardziej mylnego. Jeśli wiedzą więcej niż swoi rówieśnicy, to tylko dlatego, że były uczone w inny sposób”.

Sadząc po wynikach, w tym, co pisze Leo, jest ziarno prawdy. Norbert czytał płynnie, gdy miał cztery lata. W wieku lat jedenastu brał książki z biblioteki ojca, zafascynowany opowieściami Darwina i Humboldta⁴⁰. Kiedy ojciec odkrył, że syn pasjami lubi chemię, polecił zorganizowanie w bawialni niewielkiego laboratorium. Norbert świadomie „zakazał sobie” lektur książek, które lubili jego rówieśnicy, takich jak *Staś Straszydło*, *Max*

³⁷ Język gaelicki – jeden z języków celtyckich (irlandzki, szkocki, maux).

³⁸ Robert Browning (1812–1889) – poeta i dramatopisarz angielski, autor m.in. utworów publikowanych w cyklu *Bells and Pomegranates* od 1841 do 1846. Elizabeth Barret Browning (1806–1861) – poetka angielska epoki wiktoriańskiej, autorka zbioru liryków miłosnych – *Sonnets from the Portuguese* (1850). Żona Roberta Browninga.

³⁹ Rzeczonego artykułu nie zachował się. [Przypis Tłumacza – J. P.]

⁴⁰ Chodzi zapewne o takie prace twórcy ewolucjonizmu Karola Darwina (1809–1882), jak *The Voyage of the Beagle* (1839), czy dzieła przyrodnika i podróżnika niemieckiego Aleksandra von Humboldta (1769–1859), autora m.in. trzydziestotomowego dzieła *Voyage aux régions équinoxiales du Nouveau Continent, fait de 1799 à 1804* (wyd. 1805–1829).

i Moritz, Baśnie Braci Grimm czy Księga tysiąca i jednej nocy, ponieważ okrucieństwo, jakie znalazło w nich wyraz, sprawiało mu fizyczny ból. Przenosząc się na chwilę w czasy mi współczesne, chciałbym nadmienić, że mój zięć zakazał czytania tych samych książek swoim dzieciom. Norbert, niestety, odziedziczył po ojcu krótkowzroczność, miał absolutny zakaz czytania przez sześć miesięcy i do końca życia nosił okulary z grubymi szklami. Utrudniało to pracę w laboratorium, ale stworzyło okazję do podjęcia prawdziwego wyzwania, tj. do próby maksymalnego wykorzystania pamięci i potencjału tkwiącego w mózgu. Ojciec nie zaprzestał uczyć go matematyki i języków, i to właśnie znacznie poprawiło już i tak wyjątkowe zdolności zapamiętywania chłopca.

Kiedy w wieku lat dziewięciu Norbert rozpoczął naukę w szkole średniej, trafił do klasy czternastolatków. Jego ojciec podjął się właśnie przekładu dwudziestoczerotomowej edycji dzieł Tołstoja za marne 10 tys. dolarów. Pracował wówczas na Harvardzie, rodzina mieszkała na wsi, na terenie podupadłej, trzydziestoakrowej posiadłości w New Hampshire, a szkoła Norberta mieściła się w Ayer. W ostatniej klasie, gdy większość uczniów ukończyła już siedemnasty rok życia, Norbert był ledwie jedenastolatkiem... Jego niebywale szybki postęp w nauce z pewnością uwiarygadnia teorię Leo na temat uczenia dzieci. Powróć do tego tematu przy okazji omawiania wspomnień Norberta.

W wieku lat jedenastu Norbert podjął naukę na Tufts College, który uznano za uczelnię bardziej stosowną niż Harvard. Chłopiec wybrał kursy matematyki, greki i niemieckiego. Pierwszy z nich ukończył w trzy lata, i to z wyróżnieniem. W następnych latach było już trudniej. W 1909 roku, mając umysłowość dorosłego człowieka, ale fizycznie będąc wciąż nastolatkiem, Norbert wstąpił na Harvard. Tutaj wiele zależało od wyrozumiałości nauczycieli i studentów, a czasami było o nią trudno. Choć tymczasem stał się samodzielny, sytuacja nie była komfortowa. Kłopoty ze wzrokiem uniemożliwiały pracę w laboratorium, ale Norbert rozumiał już jak ogromne szanse w nauce stwarza umiejętność kojarzenia faktów połączona ze zdrowym osądem rzeczy i szeroką wiedzą. Niestety, wykładowcom łatwiej było docenić pracę laboranta niż błyskotliwego teoretyka.

Po pierwszym roku ojciec Norberta uznał, że przyszłość syna wiązać należy nie z biologią, lecz z filozofią, i zalecił ubieganie się o stypendium na Cornell University.

W 1910 roku, na samym początku nauki, wydarzyło się coś, co wywarło na młodzieńcu niezapomniane wrażenie. Ojciec zabrał go do dyrektora college'u, swojego starego znajomego, profesora Thilly. Gdy wspomniał, że Norbert nosi się z zamiarem oddania się studiom filozoficznym, Thilly przypomniał sobie, że wśród dawnych przodków rodziny był jeden słynny filozof

– Majmonides⁴¹. Jak twierdził, istniały dokumenty świadczące o tym, że nasza rodzina pochodzi od tego właśnie słynnego rabiego Mosze ben Majmona – naukowca, tłumacza, komentatora Talmudu i osobistego lekarza sułtana Saladyna. Majmonides, autor najśłynniejszego bodaj komentarza do Miszny, był jednak przede wszystkim jednym z najwybitniejszych filozofów żydowskich. Urodził się w 1135 roku w Kordobie, zmarł siedemdziesiąt lat później w Tyberiadzie. Kiedyś odwiedziłem grób tego wielkiego człowieka – „Rambama”, jak o nim mówiono – ale nie byłem świadom pokrewieństwa!

Przysłuchując się rozmowie ojca z profesorem Thillym, Norbert, do tej pory zupełnie nieświadom swoich żydowskich korzeni, doznał wielkiego szoku. Wychowywano go poza starotestamentową tradycją, a na dodatek jako dziecko często był świadkiem antyżydowskich filipik matki. Jak sam przyznaje we wspomnieniach, odkrycie to walnie przyczyniło się do pogłębienia jego poczucia zagrożenia w życiu – odzyskanie pewności trwało latami. Choć rozumiał, że rodzice chcieli uchronić go przed ostracyzmem, jaki często dotyka przedstawicieli mniejszości, uważał ich postępowanie za niewybaczalny błąd. Dzieci takie jak on, twierdził, winno się wychowywać w duchu tolerancji dla wszystkich obcych. W tym względzie stanowisko Norberta jest wyraźne: „Kto domaga się sprawiedliwości, sam musi postępować sprawiedliwie”. Nic dobrego nie wynika z sytuacji, gdy dziecko pochodzące się z rodziny żydowskiej – bez względu na to czy jest świadome swoich korzeni, czy nie – słyszy w domu pogardliwe uwagi na temat Żydów. Norbert stał na stanowisku, że wszystkim dyskryminowanym mniejszościom należy się zrozumienie, a dzieci nie powinny świadkami braku tolerancji dla społeczności, z której się wywodzą.

W swojej książce Norbert poświęca temu problemowi cały rozdział (*Wydziedziczony*). Nie tylko jego ojciec – mój ojciec także, jak również moje ciotki, moi wujowie – zachowywali się w podobny sposób wobec własnych dzieci. Zachęcając do postawy konformistycznej, byli przekonani, że chronią młode pokolenie przed problemami, jakich doświadczają przedstawiciele grup mniejszościowych. Ja również nie pochwalam ich decyzji, choćby dlatego, że takie zachowania niszczą w człowieku poczucie własnej wartości.

Wszystkie zawirowania okresu młodościowego nie sprzyjały studiowaniu na Cornell University – Norbert miał słabe wyniki, więc ojciec przeniósł go na filozofię na Harvard. Nadal jednak nazbyt gorliwie kontrolował poczynania syna, co nie pozostało bez wpływu na mocno nadwątlone poczucie własnej wartości u młodego człowieka.

⁴¹ Majmonides – Mosze ben Majmon (1135–1204) – filozof i lekarz żydowski, kontynuator arystotelizmu, autor m.in. *Komentarza do Miszny* i *Powtórzenia Tory* (1180). Podstawowym tekstem Majmonidesa jest *Przewodnik błędzących* (1185–1190).

Reszcie swoich dzieci Leo Wiener organizował życie w podobny sposób. W 1898 roku urodziła się Constance, w 1901 roku – Bertha, w 1906 roku – Fritz. Gdy szesnastoletni Norbert studiował na Harvardzie, Leo nalegał, by razem nadzorowali postępy w nauce pięcioletniego Fritza, a nawet zmuszał starszego syna do odprowadzania brata rano do szkoły. Na początku XX wieku napływ taniej siły roboczej do Ameryki nieco wyhamował i rodziny Wienerów nie było już stać na zatrudnianie opiekunki do wykonywania tego typu obowiązków.

Jak widać, w naszej rodzinie obowiązywał model paternalistyczny, któremu wszyscy – ja jako jedynak pewnie najmniej – musieli się podporządkować. Zasady, jakie Leo wdrażał podczas wychowywania dzieci, przypominały te, które wobec swoich pociech stosowali jego kuzyni, zawsze niezłomni w dążeniu do osiągnięcia wcześniej założonych intelektualnych celów. I tak, zgodnie z założeniami, w 1912 roku Norbert otrzymał tytuł magistra, a w 1913 roku obronił pracę doktorską z filozofii.

Po uzyskaniu środków na kontynuację nauki za granicą Norbert postanowił studiować pod kierunkiem Bertranda Russella w Cambridge⁴². Tam właśnie stworzył podwaliny dla całej swojej późniejszej pracy, szukając przejścia od logiki matematycznej do logiki maszyny matematycznej. W tym czasie reszta rodziny przebywała w Monachium, ponieważ Leo pracował w tamtejszej Nationalbibliothek (Bibliotece Narodowej). Ku jego rozczarowaniu jego prace były słabo znane w środowisku niemieckich naukowców, a kraj bardzo się zmienił (pamiętajmy, że Leo wciąż miał niemiecki paszport). Constance posłano do Kunstgewerbeschule (szkoły artystycznej), a Berthę do modnej szkoły dla dziewcząt. Z Cambridge Norbert przyjechał na jakiś czas do Göttingen, gdzie miał okazję spotkać typowych niemieckich studentów i przyjrzeć się tradycyjnym niemieckim organizacjom studenckim. Na szczęście w momencie zamachu w Sarajewie w 1914 roku miał wykupiony bilet powrotny do Cambridge. Tymczasem w Anglii wiele się zmieniło: kwiat brytyjskiej inteligencji poległ w bitwie pod Passchendaele⁴³; jego mentor, Bertrand Russell, zdeklarowany pacyfista, był piętnowany i ostatecznie trafił do więzienia. Na jesień 1915 roku, Norbert powrócił do Stanów Zjednoczonych, by podjąć pracę wykładowcy na Harvardzie. W 1919 roku znalazł zatrudnienie w Massachusetts Institute of Technology i pozostał tam przez następne trzydzieści cztery lata.

⁴² Bertrand Russel (1872–1970) – filozof angielski i matematyk, logik, pisarz. Twórca filozofii analitycznej. Uhonorowany w 1950 roku Nagrodą Nobla w dziedzinie literatury. Pacyfista. W latach 1910–1913 wraz z Alfredem N. Whiteheadem opublikował fundamentalne *Principia Mathematica* w 3 tomach.

⁴³ Bitwa pod Passchendaele (31 lipca – 6 listopada 1917) – krwawa bitwa z okresu I wojny światowej, nazywana „trzecią bitwą pod Ypres”, stoczona na ziemi belgijskiej. Miejscość Passchendaele zdobyli – kosztem ogromnych ofiar po obu stornach – Kanadyjczycy.

Tymczasem na Harvardzie kontynuował swoją pracę Leo. W jego domu bywało wiele znanych postaci, na przykład Jan Masaryk – przyszły prezydent Czechosłowacji⁴⁴. Języki obce nadal były jego największą pasją – opłynał ich w sumie ponad czterdzieści. Wybitne zdolności lingwistyczne ojca działały na rodzinę przytłaczająco – jego dzieci miały trudności z opłynaniem choćby jednego języka obcego!

Cała część naszego „klanu” ze strony Wienerów podążała szlakiem Leo, tj. do Stanów Zjednoczonych. Jego brat, Jake (Jacob) Wiener, który był niski, ale dobrze zbudowany, i miał wygląd prawdziwego atlety, zdał egzamin czeladniczy na drukarza. O innym bracie, Moritzu, wiemy niewiele. Po raz ostatni widziano go w Colon, w okresie epidemii żółtej febry. Niewykluczone, że zachorował i zmarł. Adele Wiener początkowo mieszkała w Bostonie, ale po wyjściu za mąż za pana Parkera przeniosła się na Zachodnie Wybrzeże. Charlotte Wiener poślubiła pana Rothsteina. Z tego związku urodziła się córka Olga, która – gdyby żyła – miałaby dzisiaj ponad pięćdziesiąt lat. Z tego, co wiem, Olga została żoną nowojorskiego prawnika. Co do pana Rothsteina – pewnego dnia wyszedł z domu i nigdy więcej go nie widziano. Być może był to ten słynny „Rothstein” – bankier Ala Capone w latach dwudziestych? Kto wie? Bardzo chciałbym to wiedzieć, bo dotychczas nie udało mi się zidentyfikować żadnej „czarnej owcy” w naszej rodzinie.

Nie udało mi się również ustalić dokładnie, kiedy i dlaczego Freida wraz z dziećmi przyjechała do Stanów Zjednoczonych. Przeprowadzka z pewnością była ogromnym wezwaniem, szczególnie z uwagi na fakt, że Freida miała wtedy – czyli około 1890 roku – prawie sześćdziesiąt lat. Być może okoliczności tej historii przesłania fakt, iż niemiecko-żydowska rodzina żony Lea, Berthy, mieszkała już wtedy w Ameryce od dwóch pokoleń. Bertha mogła się czuć „lepsza” od polsko-żydowskich „przybyszów” z jej teściową na czele i być może dlatego właśnie ukrywała przed najbliższymi „żydowskie koneksje”. Kontakty z resztą rodziny, która najprawdopodobniej mieszkała w Nowym Jorku, były więc bardzo sporadyczne.

Po powrocie z Paryża, gdzie nabyły pożądanego w pewnych kręgach francuskiego akcentu, Charlotte i jej niezamężna siostra Augusta zajęły się krawiectwem luksusowym. Obie obdarzone były wyjątkową inteligencją i gdyby miały takie same możliwości, jak ich brat Leo, z pewnością odniosłyby równie spektakularny sukces na niwie akademii. Ciotka Charlotte – która utrzymywała z moją babcią sporadyczny kontakt, przysyłając listy i fotografie – zmarła w 1958 roku w następstwie wypadku samochodowego.

⁴⁴ Jan Masaryk (1886–1948) – czeski polityk i dyplomata. W latach 1907–1918 przebywał w Stanach Zjednoczonych.

„Moja matka”, pisze we wspomnieniach Norbert, „miała zdecydowanie żydowskie rysy. Przypominała francuskie Żydówki, tak przekonująco przedstawiane na kartach powieści Daphne du Maurier”⁴⁵. Nic więc dziwnego, że nie chciała posyłać swojego syna, nieświadomego żydowskich korzeni, do babci i jej nowojorskich krewnych. Z tego też powodu o losach tej części rodziny wiemy dziś niewiele. Wszyscy byli potomkami Salomona i Rosy z Białegostoku. Norbert wspomina, że jego dziadek Salomon, autor prac popularnonaukowych, był w osobą wysoce nieodpowiedzialną, niezdolną do opieki na rodziną. Jednak połączenie jego „genów” z „genami” moich przodków zaowocowało narodzinami szeregu wyjątkowych postaci, o których piszę na kartach niniejszej kroniki.

Oprócz działalności naukowej Norbert miał też szereg innych pasji: uwielbiał wspinaczkę górską i był członkiem appalachijskiego⁴⁶ klubu cyklistów. Lubił zajęcia na świeżym powietrzu, w czym podobny był do swojego ojca i jego europejskich kuzynów, którzy zdobywali górskie szczyty, jeździli na nartach i generalnie przywiązywali dużą wagę do aktywnego wypoczynku.

Po kilku latach pracy na MIT Norbert spotkał tam swoją przyszłą żonę, Margaret Engelmann, córkę imigrantki przybyłej do Stanów po śmierci męża, z którym prowadziła restaurację na Śląsku*. Margaret, osoba – w moim przekonaniu – o wyraźnie niemieckich rysach, nie przejawiała chęci do utrzymywania kontaktów z rodziną męża. Obecnie ma osiemdziesiąt siedem lat i mieszka w Tamworth, małej wsi na terenie New Hampshire. Brat Margaret był studentem Norberta. Podobnie jak jego siostra, przyjechał do Ameryki ze Śląska razem z owdowiałą matką. Rodzeństwo razem studiowało na Utah State College i w Cambridge. Margaret wyjechała następnie do Pensylwanii, by podjąć prace na Juanita College. Sympatia Norberta bardzo przypadła do gustu jego rodzicom, którzy spodziewali się, że przyszła synowa bez trudu odnajdzie swoje miejsce w patriarchalnej hierarchii rodziny.

Natomiast Norbert, zakłopotany przesadną reakcją rodziców, cenił u swojej dziewczyny przede wszystkim niezależność w myśleniu. Próby zdobycia serca wybranki trwały długo. Nie będąc Żydówką, oczekiwała od Norberta, że on ze swoją żydowskością „nie będzie się ani obnosił, ani jej się wstydził”. W 1925 roku nowo powstała Fundacja Guggenheima przyznała mu stypendium na prowadzenie wykładów w Göttingen. Miał wówczas trzydzieści jeden lat i uznał, że czas wziąć ślub. Jakiś czas potem, w drodze

⁴⁵ Daphne du Maurier (1907–1989) – pisarka angielska, autorka bardzo popularnych powieści i opowiadań: w tym *Rebeka* (1938). Jej prozę ekranizowali m.in. Alfred Hitchcock (*Ptaki*) i Nicolas Roeg (*Nie oglądaj się teraz*).

⁴⁶ Appalachijski – od pasma gór Appalachy (Appalachian Mountains) w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie (wschodnia część obu krajów).

* Wówczas należącym do Niemiec, obecnie w granicach Polski. [Przypis Autora – Red.]

na kongres matematyczny w Strasburgu, zatrzymał się w Paryżu, żałując, że „nie ma w tym mieście krewnych czy przyjaciół”. W tym okresie, podobnie jak jego ojciec, mocno oddalił się już od „klanu” i nie był świadomy, że w Paryżu krewnych miał wielu, a pod względem intelektu niektórzy z nich to postacie dużego kalibru.

W 1922 roku siostra Norberta, Constance, przebywała w Smith, gdzie uczyła matematyki, a Bertha studiowała chemię na MIT. W ramach przygotowań do emerytury Leo kupił farmę i sad w Groten, Massachusetts. Constance, osoba niepozorna, acz pewna siebie i pełna wigoru, w sprawach rodzinnych zawsze wspierała matkę; siedem lat od niej młodsza Bertha w minimalnym stopniu odczuła presję wygórowanych oczekiwań rodziców. Jedynym „problematicznym” dzieckiem był Fritz. Wkrótce po ślubie Norbert i Margaret wyjechali do Anglii, do Cambridge, gdzie mieli okazję poznać śmietankę brytyjskich i europejskich naukowców. Po powrocie osiedlili się w Sandwich, gdzie w 1928 roku urodziła się ich córka Barbara. Norbert kontynuował pracę na MIT, a na jesieni 1929 roku na świat przyszło kolejne dziecko – Margaret (Peggy). Rodzina sporo podróżowała, spędzając jeden rok w Chinach. W 1933 roku, po dojściu Hitlera do władzy, nad Europą zawisła groźba wojny, a żydowscy koledzy Norberta znaleźli się w niebezpieczeństwie. Norbert stanął na wysokości zadania i dzięki jego pomocy profesorowie Szasz, Rademaker, Polya, Emmy Noether, Hermann Weyl, Menger i wielu innych znalazło bezpieczną przystań w Ameryce.

Gdy do wojny przystąpiły Stany Zjednoczone, Norbert zastanawiał się, w jaki sposób może być użyteczny. Nie było to proste, bo jego praca obejmowała tak rozmaite dziedziny wiedzy jak: matematyka teoretyczna i stosowana, fizyka, mechanika, elektrotechnika i inżynieria. Z czasem zaświtał mu w głowie pomysł, by całość swojej wiedzy zespolić w postaci jednej maszyny, i to takiej, która byłaby w stanie kontrolować ludzkie życie – w pewnego rodzaju „komputer”. Po odrzuceniu rozmaitych sposobów przechowywania pamięci, takich jak dziurkowane karty czy metalowe taśmy, wybrał nośnik w postaci plastikowych pasków pokrytych warstwą tlenku żelaza. Działo się to w 1940 roku i musiało upłynąć dziesięć lat, zanim wynalazek zyskał uznanie i znalazł praktyczne zastosowanie. Norbert zajmował się sposobami kontroli broni przeciwlotniczej. W swoich badaniach nad impulsami elektrycznymi i sprzężeniem zwrotnym odkrył wiele analogii między maszyną a ludzkim organizmem. Zorganizował więc spotkanie, na które zaprosił nie tylko inżynierów, ale także neurofizjologów. Dyskusja potwierdziła jego hipotezę, że w układzie nerwowym człowieka mają miejsce procesy, które opisać można językiem matematyki, a następnie zastosować w maszynach liczących. To właśnie wtedy narodziła się nowa nauka, zwana cybernetyką (od greckiego słowa *kubernetes* – „sternik”).

Z założenia historia, którą spisuję, nie ma się ograniczać do tylko wymieniania członków naszej rodziny, ale w równym stopniu odzwierciedlać czasy, w których żyli. Najlepiej będzie, jeśli o swoim niezwykłym odkryciu opowie sam Norbert.

„Czas nie sprzyjał propagowaniu nowych idei. To, co w moim przekonaniu stanowiło poważny wkład w rozwój nauki, postrzegane było powszechnie jako *science fiction* lub pogoń za sensacją. Z jednej strony, *science fiction* często ogranicza się do produkowania narracji, którym stosunkowo niedaleko do pełnych gwałtu i przemocy krwawych historii gangsterskich. Z drugiej strony, kształtuje ona umysły całego pokolenia młodych, którym wydaje się, że używanie terminologii *science fiction* jest równoznaczne z myśleniem w duchu prawdziwej nauki. Oto problem, przed którym stoją szkoły kształcące przyszłych inżynierów i naukowców. Wielu spośród młodych adeptów nauki wierzy w swoje powołanie tylko dlatego, że kiedyś oddawało się fantazjom na temat broni masowego rażenia i podróży międzyplanetarnych. Takie chore urojenia są w dużej mierze efektem drugiej wojny światowej, która w poważnym stopniu przyczyniła się do demoralizacji współczesnej nauki.

Po wojnie młodzi ludzie, którzy powinni myśleć o swojej działalności naukowej w dłuższej perspektywie czasowej, beztrudno żyli chwilą obecną. Nie byli przygotowani do ciężkiej, zdyscyplinowanej pracy, często naiwnie wierząc w rychłe spełnienie własnych intelektualnych mrzonek. Szukali mentorów, ale takich, którzy zbyt wiele by od nich nie wymagali, gwarantując im jednocześnie gratyfikację za coś, czego nie osiągnęli”.

Docelowo praca Norberta Wienera zmierzała w stronę stworzenia, jak to określano, „zautomatyzowanej fabryki”, w której rola człowieka ograniczałaby się do nadzorowania, monitorowania i zabiegów konserwacyjnych, natomiast żmudna powtarzalna produkcja byłaby dziełem komputera. Norbert martwił się, że wynalazek może się przyczynić do powstania fali bezrobocia i dlatego próbował rozmawiać z działaczami związkowymi. W większości przypadków jednak ludziom tym brakowało wyobraźni, by należycie zrozumieć wagę problemu. Działanie wienerowskiego komputera oparte było na podzespołach elektrycznych i maszyna miała stosunkowo ogromne rozmiary. Od czasu przedwczesnej śmierci Norberta technologie cyfrowe mocno się zminiaturyzowały – niebawem „automatyzacja” wkroczy do każdego domu, do każdej kuchni. W okresie pisania słynnej *Cybernetyki*⁴⁷ jej autor nie zdawał sobie sprawy z doniosłości własnych odkryć. Jakkolwiek podążać będzie rozwój technologii cyfrowej, pamiętajmy, że jej punktem

⁴⁷ Zob. N. Wiener, *Cybernetics or Control and Communication in the Animal and the Machine*, New York 1948. Po polsku: *Cybernetyka i społeczeństwo*, Warszawa 1960 (wyd. 2 popr. w 1961 roku).

początkowym były refleksje Norberta nad zbieżnościami pomiędzy układem elektrycznym i układem fizjologicznym. W okresie, o którym mowa, dużo podróżował, prowadząc wykłady między innymi w Chinach i Indiach. [...]

Bibliografia

- Raven P.I., *Deep Roots and Lofty Branches. The History of a Great Family*, London: Privately published, 1980.
- Wiener N., *Ex-Prodigy. My Childhood and Youth*, New York 1953.
- Wiener N., *I am a Mathematician: The Later Life of a Prodigy*, New York 1956.
- Mikoś M. M., *Leo Wiener z Białegostoku, pionier slawistyki w Ameryce Północnej*, w: *Żydzi wschodniej Polski*, Seria IV: *Uczni żydowski*, red. G. Czerwiński, J. Ławski, Białystok 2016.
- Trzęsicki K., *Chaim Zelig Słonimski. Uczony z Białegostoku*, w: *Żydzi wschodniej Polski*, Seria I: *Świadectwa i interpretacje*, red. B. Olech, J. Ławski, Białystok 2013.
- *Żydzi tykocińscy: 1522–1941*, red. E. Rogalewska, Tykocin 1995.
- Weres A., *Dzieła rabinów zabłudowskich*, „Rocznik Zabłudowski” 2014, nr 7.

Jarosław Ławski

Faculty of Philological Studies "East West"
University of Białystok

THE BIAŁOSTOK HISTORY OF THE FAMILY OF LEO WIENER, AN AMERICAL SLAVIC STUDIES SCHOLAR. MATERIALS AND INTERPRETATIONS

Summary

The article is divided into two parts. The first one presents a biography of Prof. Leo Wiener (1862–1939), the first professor of Slavic studies in the United States. His achievements were presented in 2015 at the conference "Jews of Eastern Poland" (Series IV: *Jewish scholars*) by an American Slavic studies scholar, Prof. Michael Mikoś. In the second part of the paper, the author presents a small fragment of Paul Raven's book (*Deep Roots and Lofty Branches, The History of a Great Family*, 1980, London), which describes the history of Wiener's family in Białystok, as well as its fortunes in America. Apart from Leo Wiener, this family also included the creator of contemporary cybernetics, Norbert Wiener (1894–1964).

Keywords: Białystok, Leo Wiener, Norbert Wiener, Jews, America, emigration